Nr. 360. We Lwowie Piątek dnia 28 Grudnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Od wydawnictwa.

DZIENNIK POLSKI

PISMO POLITYCZNE,

wychodzi we Lwowie od lat 22., wydaje się **codziennie o godzinie 8. rano nie wyłączając niedziel i świąt.** Nadto do numeru poniedziałkowego dodawany jest arkusz **dodatku literackiego**, zawierający artykuły treści beletrystycznej i naukowej, nowele, poezje oraz dłuższą powieść w odcinku, pióra pierwszorzędnych pisarzy polskich i obcych.

Pomimo znacznego podwyższenia kosztów takiego wydawnictwa (P. T. prenumeratorowie otrzymują w roku o **65 numerów więcej**), **nie podwyższa się ceny prenumeraty**, która wynosi we Lwowie: miesięcznie zł. **1.50**, kwartalnie zł. **4.50**.

Na prowincji zaś z przesyłką miesięcznie **2** zł., kwartalnie **6** zł.

Ekspedycja została w ten sposób urządzona, że Dziennik jest doręczany do domu już o godzinie 8 rano.

Pojedyncze numera sprzedawane są w administracji i w składach tytoniu (trafikach) **po 6 ct.**

Dla dogodności naszych P. T. prenumeratorów zawarliśmy i na przyszły rok ugodę z wydawcą „Bluszczu" — najlepszego pisma polskiego, illustrowanego dla kobiet z dodatkiem mód, wzorów, haftów, krojów i t. d. wychodzącego raz na tydzień z każdorazowem dodaniem arkusza powieści, **skutkiem czego możemy doręczać P. T. prenumeratorom „Dziennika Polskiego" w roku 1889.**

BLUSZCZ

za dopłatą do prenumeraty

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie 1 zł.	50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie 2 zł.	40 ct.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty na styczeń 1889 r. dla uregulowania nakładu w interesie własnym abonentów, gdy przy spóźnionej prenumeracie Administracja nie może ręczyć za doręczenie numerów zaległych.

W odcinku

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

drukuje się głośna powieść Zoli

MARZENIE

(Le Rêve)

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek tej powieści.

Po ukończeniu druku **„Marzenia" Zoli**, ukażą się w odcinku naszego pisma, prócz okolicznościowych fejletonów i krótszych nowelek, następujące dłuższe powieści: **Marji Rodziewiczównej** (autorki „Strasznego Dziadunia," „Farsy panny Heni," „Duszy kozaczej" itd.) **„Niemieckie swaty," Alfreda Hessa „Quitte ou double", Zmogasa** (autora „Pożary i Zgliszcza") **„Czarny Bóg" i „Śpiew łabędzi" Ohneta** itd.

Światła i cienie.

Lwów 27. grudnia.

Krótko trwała chwila wypoczynku i tej nieświadomej siebie i swych przyczyn radości, która z wigilijną gwiazdką w serca nasze wstępuje.

Święta Bożego narodzenia, święta miłości i pokoju dziwną zaiste mają nad nami władzę. Zdaje się prawie, jak gdyby promień tego światła, które od żłobka betlejemskiego przyświecało całemu światu — przedarł się przez ciemnie dziewiętnastu wieków i dziś jeszcze świecił z tą samą potęgą, jako zapowiedź nowej ery. „Pokój ludziom na ziemi" — jak ongi woła do nas tajemniczy głos wszechpotęgi a jednak to wszystko co dokoła nas widzimy, mówi aż nazbyt wyraźnie, że to ułuda nadziei, że to szczęście, ten względny spokój, to tylko cisza ułuda.

Ogólny obraz rozwijający się przed nami, to nie obraz szczęścia, ale smutku — nie ma na nim jasnych grup, a za to pełno ponurych epizodów.

Podczas gdy niebiosa przemawiają do nas słowami pokoju i miłości, ziemia odzywa się głuchym jękiem, który brzmi dziwnie, jak zapowiedź burzy. Nie jest to echo surm bojowych, lub tysiąca strzałów rzuconych z paszczy armat; ludy nie stoją jeszcze wrogo przeciwko sobie, a żelazny miecz wisi, choć prawda tylko na włosku, który co chwila grozi pęknięciem.

Ale dokoła nas widzimy inne walki na wszelkich polach naszego socjalnego i ekonomicznego życia, których przyczyny są głębokie, a które grożnie wstrząsają podwalinami dzisiejszego ustroju. Obecne nasze stosunki są pod wieloma względami podobne do tych, które przed dwoma prawie tysiącami lat przygotowywały przyjęcie i rozszerzenie się nowej wiary, pokoju i miłości. Jak dziś, tak i ongi nurtowały w łonie społeczeństw tajemnice, wstrząsające walki, jak ongi tak i dziś świat tęsknił do spoczynku po tych walkach, do harmonji, do szczęścia.

Walki i kontrasty jednak, jakie dziś widzimy, to w znacznej części nie naturalne objawy, ale sztucznie wytworzone klęski, nienawiść klas, zawiść rasowa, żądza zdobyczy i podboju — te wady dawnych czasów nie dadzą się pogodzić z dzisiejszym stanem cywilizacji i prędzej czy później zginąć muszą, gdy jaśniej promień wiedzy przeniknie najszersze warstwy społeczeństw.

Ludy zgodnie obok siebie potrafiłyby żyć i pracować — tam gdzie one wykolejają się i groźnem mierzą się spojrzeniem — tam odkryć można same jednostki ambitne, poruszające tłumami dowolnie dla własnych celów i ambicji. W ten także sposób bardzo często wyglądają walki klasowe, bo i tu ambicja jednostek rozmarza ją lub podnieca. Walk tych pełno do koła, a gdy się je bada powierzchownie, to świat przedstawia się prawie beznadziejnie — rozpaczliwie — inaczej jednak wygląda to wszystko, gdy zbadamy przyczyny tych klęsk, gdy sięgniemy do ich właściwego źródła. Wówczas przekonamy się, że nie można zwątpić i nie należy rozpaczać — przyjdzie bowiem czas, w którym światło zatryumfuje nad cieniami, w którym znów, jak przed dwudziestu wiekami, zajaśnieje nowa przewodnia gwiazda, a za nią pójdą królowie i pasterze.

W miarę postępu, cywilizacji i oświaty przybliżać się będzie ta chwila, pokój i miłość nie będą czczem hasłem, bo oprą się one na sprawiedliwości, wolności i pracy.

Kwasy pomiędzy sprzymierzeńcami.

W stosunkach pomiędzy Włochami Niemcami pono nie wszystko w porządku — jak o tem świadczyć się zdaje obecnie następująca wysoce oficjalna korespondencja z Berlina w *Pest. Lloydzie*. Od niejakiego czasu — piszą ztamtąd do naczelnego organu rządu węgierskiego — przychodzą z Włoch wiadomości, które muszą wywoływać obawy poważne... Oto wartość sojuszu z Niemcami zdaje się być w oczach ludności włoskiej nie tak wysoce cenioną, jak to się działo jeszcze niedawno temu. Wydalenie Paronelli'ego (korespondenta kilku pism włoskich) z Berlina, niezmiernie zadrażniło wrażliwy patrjotyzm Włochów. Aby się o tem przekonać, dość spojrzeć raz w którykolwiek dziennik włoski, począwszy od Medjolanu aż do Palermo. Przed kilku dniami doniosła była *National Ztg.*, że otrzymuje listy z Włoch (i to od wielkich przyjaciół Niemców), w których zawarte jest ogromne zdziwienie z powodu rzeczonego zarządzenia rządu niemieckiego. Zdziwienie to było i u nas dość wielkie i ten niepojęty błąd, popełniony tem wydaleniem, gotów się jeszcze gorzko zemścić. Mimo to „kwestja Paronelli" jest dość odosobnioną w tym razie — gdyż niezawiśle od niej pewien zwrot w usposobieniu Włoch ku nam zdaje się być faktem dokonanym. Rozruchy studenckie, których widownią był Rzym niedawno temu, zdarzają się co chwila i to pod sztandarem irredentystycznym, zatem skierowane są przeciw Austro-Węgrom bezpośrednio, a przeciw Niemcom pośrednio. Ekscedenci wydawali okrzyki przeciw sojuszowi. Można to uważać, jak kto chce, i w kraju takim, jak Niemcy, wypadki tego rodzaju nie miałyby wielkiego znaczenia. Kto atoli zna nadzwyczajną łatwość, z jaką działają pewne impulsy na opinję publiczną we Włoszech, ten rzecz tę oceni zupełnie inaczej. Przybywa tu i to jeszcze że sojusz z Niemcami, ponieważ zawarty był przez Crispiego, został przez jego przeciwników parlamentarnych jako dzieło stronnictwa napiętnowane. Ci sami ludzie, którzy dziś zwalczają to przymierze, przed laty sami go żądali i właśnie Crispi był wówczas politykiem, skłaniającym się ku Francji, — tak samo, jak oni dziś to czynią.

W tak dziwny sposób zmieniają się nieraz we Włoszech zasady polityczne, co, jakkolwiek stanowić może pociechę dla nas pod względem przyszłości to jednak zwiększa także obawy pod względem teraźniejszości. Gdyby dziś lub jutro udało się opozycji obalić gabinet Crispiego, następcy tegoż pozostaliby niezawodnie na grucie sojuszu, nietylko z przyczyny, że rząd włoski związany jest kontraktowo do r. 1892, lecz także ponieważ przymierze to odpowiada interesom włoskim .." Pomimo to wszystko półurzędowy korespondent *Pest. Loyda* zaniepokojony jest antiniemieckiemi objawami we Włoszech i darować nie może rządowi niemieckiemu, że wydaniem Paronelliego stał się moralnym ich sprawcą. Mniema on również, że fakt tego wydalenia będzie w parlamencie berlińskim przedmiotem interpelacji w czasie najbliższej sesji.

Życzenie patrjotyczne.

Publicystyka włoska nabrała niemałego znaczenia pomiędzy koleżankami innego języka w Europie. Za nią stoi wielkie mocarstwo, Włochy, które z pojęcia jeograficznego" na złość Metternichowi, stały się państwem pierwszorzędnem, o którego sojusz najpotężniejsze państwa Europy się ubiegają. Nie dziw, że i w Wiedniu uważają na jej głos i że baczności nie uchodzi tutaj to, co o Austrji i o nas znajduje się w dziennikach włoskich. A dosyć często jest tam wzmianka o Polsce i sprawach, polskich tak nam sympatyczna i szczera, jak pewnie nigdzie indziej.

Pomijając niezmiernie sympatyczny artykuł gazety *Corriere de la Sera* z dnia 30. listopada o naszem powstaniu z 1830 roku, warto powtórzyć w naszych dziennikach to, co się znajduje w bardzo czytanym, bo przeszło pół miljona czytelników liczącym dzienniku rzymskim *La Tribuna* z dnia 6. bm. Artykuł jest zatytułowany: „Życzenie patrjotyczne" i obleczony w formę listu hr. Dienheim Szczawińskiego Brochockiego do redaktora — a brzmi on jak następuje:

„Z wzruszeniem czytałem w *Tribunie* przeszłego piątku artykuł pod tytułem: „Wspomnienie historyczne"; w nim jest mowa o pamiętnym dniu, w którym od brzegów Wisły rozległo się hasło do broni za wolność i niepodległość, dane przez młodzież polską i z zapałem powtórzone przez cały naród, które znalazło tak sympatyczny, braterski odgłos we Włoszech, kiedy to Włochy również jak Polska były rozczłonkowane i gnębione.

„To coście napisali, że Polacy jeszcze dziś nie pozbyli się iluzji o zmartwychwstaniu swej narodowości, w mniej lub więcej blizkim czasie, jest prawdą; przez to rozumieliście słusznie, że nie ma patrjotów polskich, którzyby myśleli o porwaniu się własnemi siłami do walki przeciw carowi, który ma na swoje zawołanie wojsko przeszło trzy czy czteromiljonowe, gotowe posunąć się na Austrję i Niemcy.

„Wynik takiej walki przeciw wyćwiczonej i największej w Europie armji ze strony narodu samego i bez broni, nie mógłby być wątpliwy: krew przelana byłaby na próżno.

„W roku 1863 Polska powstała nie w nadziei zwycięztwa, ale dlatego, że nie mogła wytrzymać dłużej prześladowania rządu rosyjskiego, oraz wyzywania i obelg rzucanych na wszystko, co było jej drogie i święte. Dziś ucisk jest jeszcze większy, rząd stara się wszelkiemi sposobami zrusyfikować Polskę, zniszczyć ją ekonomicznie i umysłowo, wykluczając Polaków od wszelkich urzędów publicznych, od szkół, w którym ogranicza liczbę młodzieży polskiej do jak najmniejszej liczby; karze, jakby zbrodnię, naukę prywatną i robi co tylko może, aby wytępić język, religję i wspomnienie historyczne o tem, że Polska kiedyś była wielką i że światło jej cywilizacji łacińskiej rozchodziło się aż do odległych granic caratu rosyjskiego, który nie śmiał wówczas jeszcze zwać się słowiańskim.

„Polacy, aby udaremnić usiłowania rządu rosyjskiego, aby przeszkodzić zmoskwiczeniu ich ojczyzny, podwajają pracę na polu ekonomicznem i intelektualnem i znajdują siłę do zniesienia strasznej swej doli i utrzymania żywej wiary w przyszłość.

„Są oni świadomi tego, że powinni zaoszczędzić krew swoją, aby ją przelać ze skutkiem za niezależność narodową, w dniu, kiedy wybuchnie wojna nieunikniona między Rosją a Austrją i Niemcami; wojna ta będzie się odgrywała na ich ziemi, przyniesie im nowe klęski i zniszczenia. Jeśli się zdecydują wziąć udział w walce, staną się cennymi sprzymierzeńcami mocarstw walczących z Rosją, a te, dając się powodować lepszem uczuciem sprawiedliwości i dobrze zrozumianem na zabezpieczeniu własnych granic wschodnich, przyczynią się do odbudowania ich ojczyzny. Taki dzień mniej lub więcej blizki, będzie dniem zmartwychwstania narodowego Polski.

„Włochy, które stały się dziś wielkim narodem i pierwszorzędną potęgą, i których polityka tchnie poszanowaniem praw narodowych, których głos słuchany jest w radzie państw europejskich, które związane są sojuszem z mocarstwami środkowej Europy, i które uważane są jako uczestnik przyszłej wojny, skoro będą po stronie zwycięzkiej, potrafią poprzeć wyswobodzenie prowincyj polskich aż do Dniepru, które się znajdują pod panowaniem rosyjskiem, celem utworzenia państwa niezawisłego, lub połączonego związkiem federalistycznym z Austro-Węgrami, według życzeń Polaków.

„Włochy bezwątpienia chętnie przyczynią się do powrócenia życia narodowi, który słusznie uważano za towarzysza ich dawnej niedoli, i przywrócenia ojczyzny tym, którzy w Rzymie tworzyli legjony do walki za niezawisłość."

Poczem czytamy w tymże dzienniku *Tribuna* co następuje:

„List ten jest podpisany: Szczawiński Brochocki i równocześnie z nim otrzymujemy wiadomość, którą nie wiemy, czy uważać za odkrycie, czy za proroctwo, że w razie wojny Rosji z Niemcami, wojsko jedno pod dowództwem króla saskiego przeznaczone jest wkroczyć do Polski, powołując Polaków do broni i proponując im uznanie króla Jerzego za swego monarchę.

„Czy to miły sen patrjotów polskich, w którym oni, jak w wieku przeszłym powołali na tron Augusta saskiego, tak też dziś się w tym samym celu udają do domu saskiego i przywołują do życia dziedziczne jego prawa do ich ojczyzny rozszarpanej?

„Czy też rzeczywiście dyplomacja państw środka Europy wywleka sprawę polską jako postrach na Rosję?

„Niepodobna nam o tem sądzić. Jakakolwiek jest przyczyna tego faktu, my ograniczamy się dziś tylko na tem, że przyłączamy się serdecznie do życzeń emigrantów polskich, z których tak wielu zasłużyło się i zasługują się jeszcze naszej sprawie włoskiej."

Walny wiec poznański.

Czytamy w *Kurjerze Pozn.*: Z zadowoleniem zapisaliśmy uchwałę komisji wiecowej zapowiadającą nam na miesiąc luty walny wiec poznański, którego już przed rokiem się domagaliśmy, a którego ogólne ramy naszkicowaliśmy w sam dzień ostatniego zebrania komisji wiecowej.

Wiec — jak słyszymy, nie ma się skończyć wypowiedzeniem kilku mów i uchwaleniem kilku rezolucyj — ale ma potrwać dłużej, 24 — 48 godzin, całą jedną lub dwie doby, ma mieć posiedzenie zagajające, posiedzenia wydziałowe i jedno lub dwa publiczne walne zebrania.

Ponieważ urządzenie takiego wiecu dzieje się u nas po raz pierwszy, dla tego potrzeba będzie do niego więcej czasu, trzeba będzie wniknąć we wszystkie szczegóły, ułożyć porządek kwestyj, nad któremi radzić mają wydziały, przygotować rezolucje, — z tym programem poznajomić mężów przeznaczonych na przewodniczących poszczególnych sekcyj itd.

Nie myślimy bynajmniej przesądzać — ale sądzimy, że 5 — 6 tygodni nie wystarczy na dokładne przygotowanie tego pokaźnego materjału.

Sprawy, które zdaniem naszem przyszły wiec poznański obejmować powinien, są następujące: 1. Wybory, których objęcie i przedstawienie po-

Podróż wigilijna profesora Bonifacego.

Stolik z rozstawionemi do walki dwiema armjami szachów, dwie czarne kawy, dwa ziejące ogniem i dymem cygara, dwie łyse głowy, pochylone ku sobie, prof. Bonifacego i profesora Benedykta..

„Błogosławiony" i „dobrze czyniący", jak ich zwali biegli w łacinie gimnaziści, zasiadali tak codzień w tej samej kawiarni, u tego samego okna, matując się, zadymiając zimą całą salę, latem salę i ulicę i wylewając żółć na świat i ludzi.

Profesor Bonifacy miał nos z brodawką, brodę tylko na szyi, scjatykę w nogach, nadmiar „kolery" w krwi i manję na punkcie historji, którą wykładał przez lat trzydzieści z okładem.

Profesor Benedykt miał twarz chudą i bladą, okulary na zmęczonych oczach, temperament nerwowy i drażliwy, a cierpiał na chroniczne roztargnienie i nieobecność myślą przy wszelkim przedmiocie, który nie był matematyką lub astronomją. Matematykiem był z fachu, astronomem z zamiłowania. Kochał swe gwiazdy, choć przez nie cierpiał, a może dla tego właśnie. Kosztowały go one, kosztowały te niewdzięcznice!...

— Ależ kolega dzisiaj grasz, jak Karol VII. wojował! — zaburczał historyk, zgarniając od razu garstkę pionów.

Astronom ocknął się z zamyślenia i spojrzał błędnie na mówiącego.

— Kolega o coś pytał? — zagadnął.

— Aha, pytałem. Na cześć której to gwiazdy kolega się zgrywa tym razem?

Uśmiech, który mają matki, gdy je kto o cnoty najmniejszego pieszczocha spyta, wykwitł na wargach astronoma.

— A prawda, zamyśliłem się o mojej faworytce.

— Aha, wiem, wiem: Bałabajce, Bełbgajce.

— Betelgajce, kolego, Regulusa towarzyszka. Ale teraz inna już. Nie ma Orjona. Teraz Kassyopea...

— Coś kolega za często zmieniasz faworytki! Obyczajów kalifatu nabierasz. Ho, ho! Biorę wieżę.

— Ah, prawda! Nie często, kolego, o Betelgajce mówiliśmy po ferjach, we wrześniu, a teraz mamy grudzień.

— Dwudziesty czwarty. Data krwawa w dziejach. Tego dnia w roku przed Chrystusem 311 Agatokles z Syrakuz opadł Kartaginę. Moloch pożarł 200 ofiar napróżno. 371-go roku tegoż dnia Kleombrot ze Sparty stoczył pod Leuktrami bitwę z Tebańczykami, ery zaś chrześcjańskiej 1072...

— Ile od tego czasu światów zginęło! — przerwał z westchnieniem astronom. — Ile badań dałoby niebo Grecji z owych czasów. Żeby choć porównać — dodał z zawiścią.

— Co to światów! co tam wasze badania! — ofuknął partner. — Powiedz, ile narodów u szczytu było i w proch padło, którego teraz nawet z mikroskopem nie dojrzysz; ile prawodawstw myślało nad sprawiedliwością i umoralnieniem i uznało swą niemoc: ile idei poruszało kolejno masy i jak puch się rozwiały; ile krwi oblało ziemię dla podbojów, dla fanatyzmu, lub dla prostej igraszki wielkich. Pomyśl; pasterze, koczownicy, hordy łupieżcze, korsarze, barbarzyńcy, legjony, szlachta, mnichy, kler, magnaci, nowatorowie, ministry, wszystko przyszło, rosło, doszło potęgi, skarlało i zginęło. Na wszystko był czas i miejsce na ziemi i w historji. Oto masz pole do badań!

— Żeby kolega znał plejady, mgławice, komety, pierścienie Jowisza...

— Byłbym głupcem. Nie wiedziałbym najpierwszej rzeczy: co jest człowiek i jak cielę patrzyłbym na fakta życia, na wielki pochód ludzkości przez wieki.

— A wie kolega, ile czasu idzie promień od Marsa do nas?

— A wie kolega *za* i *przeciw* rządów Karola Wielkiego?

— A zna kolega wpływ księżyca na ziemię?

— A rozumie kolega, co zrodziło demokrację? Księżyc, żeby nawet plasnął na środek Europy, nie zrobiłby połowy tej chryi, co Marja Antonina.

— Szczęśliwe narody nie mają historji.

— Rozumni ludzie nie bawią się astronomją.

— Za pozwoleniem, kolego, a Galileusz, Archimed, Newton, Kopernik?

— At! Szyliby buty, żeby nie prawa, rządy, akademje, rozwój ludzkości, mądrzy królowie.

— Archimeda żołdak zabił, Galileusza..

— Mniejsza o to! Świat egzystował, gdy dowodzili, że słońce się kręci; egzystuje, gdy dowodzicie, że stoi w miejscu i egzystować będzie, gdyby nawet jaki wasz brat wymyślił, że się obracamy w koło Kassiopei!

— A w około czego obraca się ludzkość, ku czemu dąży? — zapalając się, zaczął wołać profesor gwiazd. — Jak wszechświat krąży nie manowcami, lecz bitą drogą, w około prawdy, od której bierze ciepło i światło, a do której nie doleci...

— Za pozwoleniem, dla czego?

— Dla tego, że jest prawo fizyczne... ciężkości.

— Brednie! — uderzając o stół pięścią — krzyknął historyk: — Ludzkość daleko zaszła w swym pochodzie, dużo barbarzyńskiego balastu odrzuciła od siebie.

— I wiele najjaśniejszych jej gwiazd pogasło.

— Możemy je wam darować *gratis* do waszego katalogu! — odparł pogardliwie historyk.

— A gdzież nasza partja?

— Zmiotłeś ją, kolego, ze stolika na ziemię — odrzekł spokojnie astronom.

— Nie może być! Biłem kolegę w dwóch cugach!

— Ho, ho, niestwierdzone faktem.

— Jutro dowiodę... Uf, jak tu gorąco!

— Kolega bo wszystko bierze tak gorąco!

Drzwi salki otworzyły się za nimi. Antagoniści walką zmęczeni, popijali kawę i sapali.

Za plecami historyka ktoś stanął.

— Bonifacy! Ty jesteś mężem? ty jesteś ojcem? I pytam, co z tego! — ozwał się głos dobitny.

Badacz pochodu ludzkości obrócił się żwawo na krześle.

Amator niebieskich rotacyj głęboko się ukłonił i obejrzał za laską i kapeluszem.

— I ja pytam: Cóż z tego? Mam ciebie, moja dobrodziejko i troje bębnów, to fakt wszystkim wiadomy! — odparł buńczucznie profesor.

— No i cóż z tego? — powtórzyła pani profesorowa, osóbka mała, pulchna i o dobre ćwierć wieku młodsza od małżonka.

Astronom cichutko wysunął się z salki, cofając jak rak.

— Do rzeczy, do rzeczy, moja pani. Co się stało, że mnie gonisz po mieście? Miałem właśnie iść do domu...

— Mąż, ojciec i chrześcjanin w dniu dzisiejszym wcale z domu nie wychodzi.

— Cóż to takiego, wtorek i basta! Kobieto, nie baw się w delficką wyrocznię, ale mów, jak Tacyt: krótko i węzłowato. Czego chcesz?

— Pieniędzy, kiedy serca nie masz.

— Olimpio, mam serce, mam i wolę, już je dać zamiast pieniędzy, chociaż, dalibóg, nie wiem, co to ma do wtorku i twego najścia kawiarni.

— Ty nic nie wiesz, o niczem nie myślisz, tylko o jakichś Ptolomeuszach, Medach, Partach itp. mumjach. Dziś jest 24. grudnia...

— Wiem i to.

— Wigilja Bożego Narodzenia.

Profesor dłonią w czoło się uderzył.

— Era chrześcjańska! — wykrzyknął z wyrzutem o swą niedomyślność. — Ach prawda! Ten Benedykt nawet mi tego nie podpowiedział. Kleombrot, Agatokles, wszystko pamiętałem, no, a to mi zupełnie wyszło z pamięci. Zawstydziłaś mnie, Olimpjo.

— Potrzebuję pieniędzy. Choinka nie kupiona, dzieciom pamiątek nie kupiono. Trzeba Maryni neseserek, Władziowi książeczek, małemu zabawek, a ty tu siedzisz i o niczem nie myślisz.

— Tylko proszę nie dotykać mego myślenia. W starym Rzymie niewiasty wełnę przędły, bogów domowych pilnowały, służbę i niemowlęta miały w swej pieczy. O myśli mężów nie śmiały decydować.

— To nie stary Rzym, ale Warszawa i XIX. wiek. Potrzebuję pieniędzy.

— Ile?

— Czterdzieści rubli.

— Kobieto! Czy wiesz coś powiedziała? Czy się zastanowiłaś, ile ja muszę pracować i myśleć na taką sumę?

— Ja nie decyduję o myśleniu mężów. Mam służbę i niemowlęta, według programu! Potrzebuję dla mego *gineceum* pieniędzy

Profesor pobity zamilkł. Zawołał chłopca, zapłacił rachunek, potem się ubrał w palto i kapelusz, dobył pugilares, położył na stoliku trzydzieści rubli i uciekł, nie czekając podziękowania.

Na ulicy, w tłumie przechodniów, odetchnął i zwolnił kroku. Był bezpieczny.

Ostatecznie doroczny podatek na rocznicę ery chrześcjańskiej obszedł się mniejszą, niż zwykle, kwotą i to go cieszyło.

Zato kolega Benedykt zabił mu swem ostatniem zdaniem nielada klina w głowę. Z zarzutem tym nie mógł się pogodzić. Chciał dysputować, dysputować do upadłego. Pobiłby tego gwiaździarza z kretesem. Nauczyłby go nie rzucać kalumnij na tryumfalny pochód ludzkości.

— Ile jej najświętszych gwiazd pogasło! To też gadanie... I nazywają go uczonym. Astronom! Nie prawda; hipotezista, mrzonkarz!

Profesor rękami machał, laską stukał i na którymś zwrocie skręcił w stronę mieszkania kolegi.

Dysputować, dysputować...

Ale uszedłszy kroków sto, przecie się zreflektował.

Krótki dzień zimowy miał się ku schyłkowi, objadu historyk dotąd nie dostał, był mężem, ojcem, chrześcjaninem, trzeba wracać do domowych penatów.

Wzburzony wszedł do kamienicy na piętro, drżącą ręką otworzył drzwi swej pracowni i zamknął je hałaśliwie. Żeby nie Olimpja rozmówiliby się z tym kasjopejczykiem, dowiedziałby się, jakich to gwiazd on żałuje, może inkwizycji, może Bastylji, może przewagi możnych magnatów, może tajnych sądów!

Profesor Bonifacy usiadł w fotelu u swego biura i jakby miał przed sobą atagonistę, jął dowodzić półgłosem:

— Swoboda myśli i ducha, równość w obec prawa, opieka nad słabym, bezpieczeństwo mienia i rodziny. Słuchaj! Głośny sąd, statuta strzeżone przez rządy, ład w całym świecie, równowaga, pokój! Pokaż, pokaż w twoich starych wiekach takie gwiazdy, jak teraźniejsze wojska, kampanje, marynarka. Gdzie kosarze, bandy zbójów, rabusie z herbami na tarczach, gdzie siepacze Richelieu'go, gdzie bezprawia Lancastrów. Pokaż, pokaż te twoje gwiazdy szanowny Benedykcie! Może warjatka Joanna d'Arc, myt, brednia, uklecona przez mnichów, może drugi myt Tell szwajcarski? Oni w to wierzą, ci gwiaździarze! No, gadaj, gadaj!

zostawićby należało komitetowi prowincjonalnemu, a ten bodaj czy do 12. lutego będzie miał sprawozdania komitetów powiatowych, które, nie wiemy, czy już zażądane zostały. 2. Ze sprawą wyborów połączona być winna sprawa — a mianowicie pytanie: jakie my mamy do posłów naszych postulata, czego się od nich domagamy, czegobyśmy sobie życzyli. W obradach tej sekcji winniby wziąć udział posłowie nasi różnych kół parlamentarnych, aby sekcja ta z nimi w ścisłym pozostawać mogła stosunku i podług stawu groblę sypała. 3. Sprawa szkolna: a) pod względem religijnym, b) pod względem językowym. 4. sprawa rolnicza, a mianowicie organizowanie prawnego oporu przeciw zalewowi komisji kolonizacyjnej — parcelowanie gruntów. 5. Nasz przemysł i handel. 6. Nasze stowarzyszenia i potrzeba organizacji stowarzyszeń dobroczynnych po parafjach. 7. Nasze dziennikarstwo, mianowicie ludowe. 8. Obrona polskości po za ziemiami polskiemi.

Oto na prędce spisany szereg pytań, nad któremiby się zastanowić należało, czy mają wejść w skład organizacji wiecowej, czy nie — i które w razie potakującej odpowiedzi należałoby dokładnie opracować i przygotować pod obrady.

Zwracamy uwagę na te trudności i prosimy dobrze się zastanowić nad tem, czy komitet, który się podjął wiec przygotować, zdoła tej pracy aż do 12. lutego podołać, zwłaszcza w naszych trudnych i skomplikowanych warunkach obradowania.

Gdyby się tą sprawą zajęło 3 ludzi gorliwych, pracowitych, razem mieszkających — jesteśmy, przekonani, że swoje zrobią; — gdy ich ma obradować 9 rozrzuconych po księstwie całem, lękamy się, że nie podołają.

Wydalania obcokrajowców.

W Lozannie odbyła się we wrześniu konferencja członków instytutu dla prawa międzynarodowego w której wzięło udział wiele wybitnych osobistości. Zastanawiano się nad kwestją wydalania obcokrajowców z granic poszczególnych państw.

Na zgromadzeniu tem, ludzi zajmujących wybitne stanowiska w świecie cywilizowanym, poruszono tę sprawę nader ważną, a dla nas tem ważniejszą, iż wynik obrad, oraz powzięte przez zgromadzenie uchwały, są nowym krzyczącym dowodem, jak niesprawiedliwie postępują sobie niektóre rządy w obec swych polskich poddanych.

Najpierwej zastanawiano się na kongresie nad kwestją odnośnego ustawodawstwa pojedyńczych państw:

„Ustawodawstwo prawie wszystkich państw co do wydalań obcokrajowców wykazuje wielkie braki. Podczas kiedy w Anglji o wydalaniach prawie nigdy nie było mowy, a nawet wydalania podczas wojny stały się niezwykłemi, wiadomo, że np. w Prusach pobyt obcokrajowców w kraju zupełnie zależny jest od nieograniczonego uznania policji. Holandja i Belgja dały obcokrajowcom pewne gwarancje, zabezpieczające ich od samowolnego wydalania: Belgja w sposób materjalny, Holandja w sposób formalny przyznając interesowanym prawo zażalenia u władzy kolegjalnej.

„W najnowszym czasie stała się jednak kwestja wydalań zawikłańszą z powodu gromadnych wydalań ze wschodniej części Prus, a następnie z Rosji, tudzież z powodu gromadnego oddalania i nieprzyjmowania pewnej kategorji obcokrajowców albo cudzoziemców pewnej narodowości i pewnego zatrudnienia, które to dwa środki starano się usprawiedliwić powoływaniem się na rodzaj konieczności państwowej.

„Reasumując rzecz zastanawiano się nad trzema rodzajami wydalań: 1. Co do koniecznych wydalań w czasie wojny i w czasie wielkich niepokojów w którym zalecono, ażeby w danych wypadkach rządowi i policji wolno było tak poszczególne osoby, jak całe kategorje osób wydalać, o ile to być może, według własnego uznania, z tem jednakże zastrzeżeniem, ażeby wydalenia ograniczone były tylko na pewien czas. 2. Co do nadzwyczajnych wydalań (gromadnych wydalań całych kategoryj) wyraziło zebranie życzenie, ażeby wydano specjalną ustawę lub rozporządzenie, któreby dotkniętym wydaleniem osobom, dało dosyć czasu do załatwienia swych osobistych interesów. Tem samem oświadczyło się zebranie przeciwko wydalaniom gromadnym zarządzonym na mocy rozporządzeń, które doręczone bywają tylko poszczególnym jednostkom, a jako bliżej nieumotywowane, nie podlegają mniej lub więcej, ani krytyce publicznej, ani ewentualnej dyskusji w reprezentacji krajowej. 3. Co do wydalań zwyczajnych, a dotyczących poszczególnych indywidów, postawiło zebranie żądanie, ażeby przy tychże wydalaniach podano pewne powody, o których dotknięty powinien zostać powiadomiony, i ażeby przy nich więcej, niż dotychczas ochraniano osoby rzeczywiście osiadłe.

Jak z powyższego przebiegu rozpraw widzimy, nie zgadzają się żądania instytutu dla prawa międzynarodowego w wielu punktach z dotychczasową praktyką niektórych państw europejskich. Szczególnie co do wydalań gromadnych, żąda instytut zniesienia dotyczasowej praktyki, dozwalającej wydalania na mocy rozporządzeń dostawianych poszczególnym indywiduom, bez bliższego umotywowania i to w czasie tak krótkim, że dotkniętym osobom nie pozostaje nawet dosyć czasu do załatwienia osobistych interesów. Krytyka instytutu dla prawa międzynarodowego zasługuje ze wszech miar na uwagę publiczną, szczególnie, że wypowiedzianą została przez instancję w tej kwestji najodpowiedniejszą.

Uchwały te instytutu zasługują na wszelkie uznanie, chociaż już dla tego, że okazują niedostatki dotychczasowego ustawodawstwa co do wydalań i odsłaniają reprezentacjom parlamentarnym potrzebę wniesienia kwestji tej na porządek dyskusji parlamentarnej. Tak samo wątpić nie można o tem, że ścisłe przeprowadzenie projektu instytutu międzynarodowego zniosłoby pod niejednym względem surowości połączone z dotychczasową praktyką przy wydalaniach używaną, tembardziej, że co w tej mierze projekt instytutu proponuje, jest zdaniem naszem najmniejszem żądaniem, jakie w danej kwestji w ogóle stawić można.

Korespondencje.

Warszawa 23. grudnia.

(Czas przedświąteczny. — Gwiazdka. — Bazar ruchomy. — Wystawa szkiców. — Z uniwersytetu. — P. Aleksandreńko. — Nakaz policji łódzkiej względem fabryk. — Zatwierdzenie wyroku sądu wojennego w sprawie braci Rzyszczewskich).

Grudzień jest specjalnym miesiącem „dobroczynnej" Warszawy; najwięcej w ciągu niego urządza się różnych zabaw, widowisk, mających na celu biedaków. Jak lat zeszłych, tak i w tym roku na rzecz Towarzystwa Dobroczynności urządzono „Gwiazdkę", t. j. szereg sklepów w resursie obywatelskiej, w których damy z Towarzystwa sprzedawały.

Pomysłowy i dbały o dobro kolonji letnich dr. Fritsche, urządził w tym roku „bazar ruchomy", polegający na tem, że przez ciąg tygodnia, co dzień w kilku sklepach uproszone damy asystują przy sprzedaży kupca, który odstępuje od targu dnia 5—15 procent na rzecz kolonij letnich. Z tego źródła jest nadzieja uzyskać 500—800 rubli, które będą bardzo potrzebne, bo w ciągu lata składki nie zbyt dopisały.

Za sezonowe również należy uważać aż dwie czasowe wystawy szkiców naszych artystów malarzy. Coś się w tem artystycznem kole popsuło, skoro nie mogli zlać się w jedną wystawę, lecz stworzyli dwie, wzajem konkurujące.

W sklepach w ogóle w tym roku obrót pieniężny jeszcze mniejszy, niż w chudym roku zeszłym. Ciąży nad wszystkiem niezdecydowana sytuacja...

Ze sfer rządowych nie wiele na teraz jest do doniesienia. Uniwersytet warszawski, wybalotowawszy do emerytury kilku Polaków, dotąd ma po nich niezajęte katedry. Dowód to najlepszy, że usuwanie profesorów Polaków odbywa się w imię „idei", nie zaś dlatego, że młodsze siły naukowe czekają na opróżnienie katedr. Tylko po profesorze Białeckim zamianowano na pełniącego obowiązki docenta na katedrze prawa międzynarodowego niejakiego pana Aleksandrenko. Wiadomo tu o nim tylko tyle, że jest kandydatem nauk prawniczych uniwersytetu petersburgskiego i Rosjaninem. Powiększył liczbę... urzędników na katedrach.

Policja w Łodzi nakazała fabrykantom, aby oprócz świąt krajowych obserwowali i dworskie tj. galowe. Nakaz ten jest wykonywany bardzo skrupulatnie z szkodą dla fabryk i przemysłu, a przytem ze szkodą biednej ludności robotniczej. Pomijając ogólne uwagi, które tu się nawiązują o nieracjonalnem powiększaniu liczby dni świątecznych w roku, należy zauważyć, że nigdzie w prawach państwowych nie ma przepisu, któryby nakazywał zakładom przemysłowym obserwować dnie galowe. Nie mamy nic przeciw temu, by dzień galowy był obchodzony, lecz większość fabryk nie może przerywać roboty, — i w niedziele nawet nie są w wielu fabrykach warsztaty wstrzymywane. Spodziewać się należy, że nakaz policji będzie cofnięty, jako stojący w sprzeczności z interesem osób prywatnych i zasadniczych ustaw.

Powiadają, że policja łódzka wydała nakaz z powodu, iż fabrykanci rosyjscy użalali się, że fabryki łódzkie dla tego skutecznie konkurują z rosyjskiemi, iż w okręgu łódzkim jest więcej dni roboczych w roku.

W sprawie braci Rzyszczewskich, o której w swoim czasie donosiłem, główny sąd wojenny w Petersburgu odrzucił wniesione przez nich skargi kasacyjne i wyrok warszawskiego sądu wojennego zatwierdził. *(Dz. Pozn.)*

Armja francuska.

Gdy na stanowisko francuskiego ministra wojny powołany został nie jenerał, ale zwykły cywilny obywatel państwa, prasa niemiecka upatrująca w militaryzmie szczyt doskonałości ludzkiej, zawołała tryumfalnie, iż nastąpi widoczny rozkład w armji, gdyż oficerowie muszą być niezadowoleni z nowego swego szefa. Pobożne nadzieje Niemców zostały zawiedzione, a to, co się dziś dzieje w armji francuskiej, wzbudza w Niemcach poważne obawy. Wszędzie widoczny postęp!

Przedewszystkiem wyszydzony proch do karabinu Lebla okazał się dobrym, przez co karabiny te znakomicie zyskały na znaczeniu.

Proch ów odznacza się tem, że wystrzał nie wytwarza obłoków dymu, a huk wystrzału jest bardzo małym, prawie nic nieznaczącym w porównaniu z dawnemi. Właściwości, powyżej wymienione, prochu mają swe dodatnie i ujemne strony. Przyznać jednak trzeba, że cyfra dodatnich znakomicie przeważa. Nasamprzód bowiem obłok dymu nie zasłania celu strzelcowi, a zarzut, że przez to on sam staje się wybornym, bo niezasłoniętym celem dla nieprzyjaciela, nie wytrzymuje krytyki poważnej. Wiadomo dobrze, jak zręcznie w małych nasypach ziemnych potrafi się kryć piechota i że jedynie dym wystrzałów zdradza jej kryjówki. Posługujący się więc karabinem Lebla będą mogli zawsze wybornie celować do nieprzyjaciela, zdradzającego się obłokiem dymu, a sami pozostaną ukrytymi w umiejętnie urządzonych nasypach. Brak huku po danym wystrzale powoduje rzeczywiście pewien kłopot, dopóki regulamin nie zostanie odpowiednio zmienionym i wojsko się do broni nie przyzwyczai. Służba pikietowa nie będzie mogła nadal sygnalizować i alarmować za pomocą broni palnej, co w danym razie wielce może być niedogodnem. Nie ulega żadnej wątpliwości, że tym brakom potrzeba w odpowiedni sposób zapobiedz, lecz w zamian za ambaras, jaki armja francuska będzie miała z powodu nowego regulaminu, celność strzałów znakomicie się powiększy. Huk bowiem, zwłaszcza przy pośpiesznem i długiem strzelaniu, odurzał żołnierza i odejmował mu ochotę do dokładnego mierzenia. Pośpieszny ogień groźny też był więcej mechanicznem wyrzucaniem masy kul, aniżeli celowością. Karabin Lebla ułatwi żołnierzowi francuskiemu połączenie obu przymiotów. Następnie inżynierja francuska wpada na pomysł budowania kazamat i arsenałów w fortach, któreby były zabezpieczone do nowych pocisków wybuchowych. Pokazało się, że nasypy ziemne, choćby najgrubsze, są niedostatecznemi, a nawet dla zwykłych murów niebezpiecznemi, albowiem po uszkodzeniu przywalają je swym ciężarem. Daleko praktyczniejszym okazał się mur betonowy od $2\frac{1}{2}$ — 3 metrów grubości. Pocisk wybuchowy może w murze betonowym zrobić wyżłobienie 30 centymetrów głębokości. Trzeba zatem, ażeby i do 8 granatów przeszło w to samo miejsce, by wyżłobienie nabrało $1\frac{1}{2}$ metra głębokości. Nadto mur betonowy czyni nasypy ziemne zupełnie zbytecznemi, budowle z tego materjału mogą być wystawiane na bezpośrednie działanie materyj wybuchowych.

Donosiliśmy już niedawno temu o reformie batalionów strzeleckich i o zamianie 12 batalionów strzeleckich na górskie. W ślad za tą reformą nastąpiło powiększenie artylerji o 12 bateryj górskich i 4 baterje polowe. Wszystkie górskie baterje pozostaną w Francji i liczyć będą: każda po czterech oficerów, 156 żołnierzy, 8 koni do jazdy, 26 koni pociągowych i 60 mułów. Cztery nowe baterje polowe przeznaczone są do Algieru, który obecnie posiadać będzie ogółem 16 bateryj, a mianowicie: 4 piechotne, 4 polowe i 8 górskich.

Artylerja polowa francuska podług sprawozdań prasy niemieckiej składa się obecnie z 437 bateryj przeciw 364 niemieckim. Widzimy zatem, że przewaga Francji jest większą o 73 baterje, czyli o niedawno zbudowaną sumę 438 dział. Nadmienić przytem należy, iż baterje francuskie nie tylko pod względem liczby kadrów, ale i pod względem liczby ludzi i koni górują nad niemieckiemi.

Stosunek artylerji fortecznej francuskiej do niemieckiej jest pozornie dla Niemiec korzystniejszym, albowiem Francja posiada 96 bateryj fortecznych, gdy tymczasem Niemcy posiadają 124 bateryj. Przewaga ta jest jednak tylko pozorną, jeżeli nadmienimy, że Francja posiada 29 bateryj marynarki fortecznej, gdy tymczasem Niemcy posiadają zaledwie 10 kompanij.

Jedynie wojska kolonjalne francuskie uległy od pewnego czasu redukcji. Dziś wszystkie europejskie siły, któremi Francja w Kochinchinie, Kambodży, Tonkinie i Anamie rozporządza, wynoszą zaledwie 13.680 ludzi, nie licząc naturalnie wojsk, złożonych z ludzi miejscowych. Niemałym też wpływem na posługiwanie się miejscową ludnością wpływa wzgląd ekonomiczny, albowiem utrzymanie takiego żołnierza kosztuje 600 franków, gdy tymczasem Europejczyk potrzebuje na swe utrzymanie aż 1300 franków. Bardzo liczne ulepszenia zaprowadzone we Francji w organizacji i zastósowaniu kolei żelaznych do wojskowych celów. Reformy te wszakże, jako zbyt specjalne, pomijamy.

Z prowincji.

Podgórze 26. grudnia. *(Uroczystość szkolna. — Wypadek.)* Istnieje w Podgórzu od roku Towarzystwo „Pomoc szkolna", mająca za zadanie wspierać i wspomagać wszelkiemi sposobami ubogą dziatwę. Z okazji świąt tegorocznych wydział „Pomocy szkolnej" urządził dnia dzisiejszego (środa) w sali szkolnej drzewko dla dzieci uczęszczających do tej szkoły. Uroczystość rozpoczął dyrektor Bednarski przemową do dzieci, w której im tłumaczył znaczenie i cel tej uroczystości. Potem dziatwa płci obojej odśpiewała kolędy, a w końcu nastąpiło rozdawanie ubogim dzieciom ciepłej odzieży, książek i łakoci. Głównie zasłużył się koło tej uroczystości p. Marjewski Franciszek, jeden z inicjatorów „Pomocy szkolnej".

Oprócz tego zanotuję o wypadku, jaki się wydarzył tu wczoraj. Konduktor kolei państwowej (nazwiska, mimo najlepszych chęci, nie mogłem się dowiedzieć) zaczepił izraelitę nazwiskiem Birnbaum, prosząc go o zmianę pieniędzy. Żyd kazał mu iść za sobą do mieszkania. Kiedy tam weszli, konduktor zamknął drzwi na klucz i rzucił się na żydka, który dość mężnie napad odpierał. Nie mogąc w ten sposób dać rady, dobył nóż i pokiereszował twarz żydowi. Na krzyk tego ostatniego wpadła (wyważywszy drzwi) mieszkająca w sąsiedztwie żona jakiegoś wojskowego i narobiwszy hałasu, sprowadziła sąsiadów, którzy schwyciwszy napastnika, oddali do rąk właściwych.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Jędrzej Chramiec, właściciel zakładu wodoleczniczego w Zakopanem, bawi od dni kilku we Lwowie. — Hr. Stanisław Piniński, starosta w Gródku, został powołany w tej samej randze do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu.

Nekrologja. W Meranie zmarła z Kruszewskich Seńwatowska, żona posła do Rady państwa, przeżywszy lat 36. Pogrzeb odbędzie się w Buczniowie pod Tarnopolem d. 9 bm. — We Lwowie zmarła Teresa Antonina z Glatzów Zielińska, wdowa po naczelniku powiatowym.

Kalendarz. Piątek (28.): Młodzianków — Godzisława. Wschód słońca o godz. 8., zachód o godz. 4. min. 5.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słomki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w sobotę, dnia 29. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Porządek dzienny: Sprawa rozpisania i poboru gminnego podatku czynszowego na rok 1889 (uchwała II.); budżet funduszu gminy i fundacji pod jej zarządem zostającej.

Nowa ulica. Uznanie należy się reprezentacji miasta, że na każdym kroku czuwa nad rozszerzeniem i upiększeniem miasta i ułatwieniem komunikacji. Obecnie sekcja budownictwa i komisja regulacyjna powzięły uchwałę, upoważniającą magistrat do traktowania z dyrekcją inżynierji wojskowej, w celu przeprowadzenia nowej ulicy przez grunt do szpitala wojskowego należący. — Połączenie dolnej części ulicy Łyczakowskiej z ulicą Piekarską, od tak dawna pożądane, może nareszcie przyjdzie do skutku.

Spodziewać się bowiem należy, że inżynierja wojskowa, przychylna rozwojowi miasta, nie będzie stawiać pod tym względem żadnych przeszkód.

Wszelkie uznanie należy się lwowskiemu urzędowi cechowań, który stara się zmusić interesentów do używania języka polskiego, gdy tymczasem inne urzędy postępują przeciwnie. Kto chce otrzymać w urzędzie cechowań potwierdzenie niemieckie, ten składać musi wyższą opłatę za „składowe". Do niego przytaczamy odnośne ustępy z potwierdzenia polskiego i niemieckiego. Niemiecki tekst „potwierdzenia cechowniczego" brzmi: „...widrigenfalls für dieselben ein Lagerzins von 2 Kr. per Hectoliter und Tag zu entrichten ist"; gdy natomiast w potwierdzeniu, po polsku wystylizowanem, odnośny ustęp opiewa: „... w przeciwnym razie należy uiścić składowe 1 cent za hektoliter i dobę".

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Jana Hawrota rzeczywistym nauczycielem I. szkoły 4-klasowej męskiej w Samborze; Aleksandra Łowka rzeczywistym nauczycielem kierującym II. szkoły 4-klasowej męskiej w Samborze; Leona Szkodzińskiego i Bolesława Janickiego rzeczywistymi nauczycielami II. szkoły 4-klasowej męskiej w Samborze; Zofię Bolesławę Dobrzęckiego w Dobromilu i Apolinarego Stasiewskiego rzeczywistymi nauczycielami I. szkoły 4-klasowej męskiej w Samborze.

Odznaczenie. Prezes rady pow. w Żywcu, Antoni Michałowski, otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Komisja reambulacyjna w sprawie budowy drogi dojazdowej do stacji kolei transwersalnej w Kasinie Wielkiej odbędzie się dnia 17. stycznia o godzinie 3. po południu.

Dar. Cesarz udzielił gminie Nagnajów powiatu tarnobrzeskiego, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Zmiany w komendach sztabowych pułków galicyjskich. Pułkownik August Tempis, dowódca pułku pieszego nr. 30. został mianowany komendantem miasta Lwowa przy pozostawieniu na razie w dotychczasowym stopniu. Komendantem pułku (lwowskiego) nr. 30. zamianowany pułkownik Ant. Dylewski (dotychczas w p. 80.). Pułkownik Jan Van der Sloot z p. 30. przeniesiony do p. 45.; podpułkownik Gustaw Ziebard z p. 13. przeniesiony do p. 4., a podpułkownik Wilhelm Schweidler do p. 19. (krakowskiego); podpułkownik Teodor Scrabal z p. 45. (sanockiego) przydzielony został do komendy I. korpusu, major Karol Lustig z p. 95. do komendy 11. korpusu, a major Henryk Łopacki de Stumberg do komendy 5. korpusu.

Z armji. (C. d.) Porucznikami zostali: Ant. Horbacz 30, N. Heller 56, Ferd. Vogt 15, Jul. Köhler 20, Dav. Schapira 24, Wilh. Meier 57, Franc. Michna 13, Wacław Stand 20, Winc. Kry-

---

W gabinecie profesora zaczął rozpościerać swe panowanie mrok wieczoru, białawy od całunu śniegu na dworze. Naprzód osiadł kąty i wypędzał z nich światło ku środkowi pokoju, potem rozsunął się po ścianie i gnał światło ku oknu, nareszcie, jak szara pajęczyna, zasnuł całą postać profesora.

Wkrótce od drzwi, z cieni tych wynurzyła się ostra sylwetka astronoma Benedykta. Jak zwykle, cichy i zamyślony, przed kolegą stanął, i uśmiechając się łagodnie, coś mu pokazał za plecami.

Profesor się obejrzał. Za nim nie było ściany, ani szafy z książkami, która zwykle tam stała, tylko jakaś dal srebrno-błękitna, bez końca...

Profesor zdziwił się, i jak człowiek, wyrwany z koła swych pojęć, obejrzał się wstecz.

Ale i tutaj, zamiast biura i kanapy, była taż sama nieskończoność srebrno-błękitna, od której go bolały oczy i chwytał zawrót.

Wyciągnął rękę i szczęśliwie uchwycił się ramienia profesora Benedykta.

Wówczas zauważył, że płyną. Spojrzał pod nogi. Iskrzyło się coś złotawo, niby muszla drobna wśród tego oceanu.

— Kolego, do djaska! Co my robimy?

— Płyniemy wstecz czasu!

— Ładna awanturka! Ależ mnie oczy bolą!

— Weź te szkła.

— Spadniemy w przepaść!

— Spadniemy, gdy przyjdzie nasz dzień. I my światem jesteśmy!

— Ale gdzież my, u djabła jesteśmy?

— Na Kasjopei!

— Na Boga żywego. Wyrzniemy się o drugą gwiazdę.

— A siła ciężkości?

— Przecie powiadasz, że takie karambole się trafiają.

— Temu, kto z drogi swej schodzi.

— Benedykcie, w twoje ręce się oddaję. Uczony jesteś, mędrzec. Drogi gwiazd znasz na wylot. Prowadź, mistrzu!

— Bonifacy, spuść się na mnie!

— Gdzież my zajedziemy tym pędem?

— Tam gdzie płoną te gwiazdy, co dla ziemi pogasły.

Pod złotawą muszlą rozstępowała się przestrzeń, płynęli w wielkiej ciszy.

— Jaki tu spokój! — rzekł historyk.

— A bo każdy swej się drogi pilnuje, a wszyscy do jednego dążą.

— I my z nimi.

— Nie; my wychodzimy z koła.

— Na Boga, nie zaczep się o którą!

— Polegaj na mnie.

Profesor Bonifacy dostrzegł teraz, że kolega miał w ręku złote koło sternicze, a oczy wytężone na szlaczek ledwie dostrzegalny — mlecznobiały, który się wił zygzakiem wśród światów złocistych w bezustannym obrocie.

— Gdzie ziemia, kolego?

— Daleko za nami. Mijamy Uranusa.

— A długo będziemy tak płynęli?

— Jesteśmy na miejscu.

— Staniemy?

— Broń Boże. Bytem jest ruch. Gdy staniemy, stoczymy się w przepaść.

— Płyńmy, płyńmy...

— Patrz teraz!

Historyk podniósł oczy i wnet je zmrużył.

Wokoło nich wirowało od świateł tęczowych i złotych, od słońc, od planet. Jak pył wirowały, krzyżowały się, splatały ciała świetlane i dążyły w jedną stronę, niczem nie powstrzymane.

Prąd, co je niósł, porwał i złotą muszkę podróżników, a profesor Benedykt, z jedną ręką u steru, drugą zatoczył krąg wielki i rzekł uroczyście:

— To te wszystkie, co dla ziemi pogasły.

— Nie mogę oczu otworzyć! — zajęczał historyk.

— Prawda, tyś badacz. Weź te drugie szkła i patrz.

Historyk założył szkła jakieś, jak pajęczyna cienkie, a różowe, jak wschód słońca, i spojrzał.

Płynęli wśród archipelagu gwiazd.

— Co to? — zagadnął ciekawie historyk.

Mijała ich kula złocista, obręczą świetlaną otoczona. Na niej, jak na skale, ludzi tłum się wznosił. Dziwne! Były malutkie dzieci, młodzieńcy, niewiasty, mężowie, starcy. Jedni głowy swe w rękach trzymali i wznosili w górę, inni bez skóry, grotami pobici, z powykręcanemi członkami, uśmiechali się rozkosznie, a nad niemi, jak pochodnia, starzec w tjarze, smołą oblany i na drzewie wzniesiony, gorzał powoli, wonny, jak myrra, świetlany, jak z gwiazd najpierwsza.

— To myt dla was. To organizatorowie wiary! — rzekł profesor Benedykt, odkrywając głowę.

Gwiazda przesunęła się cicho i poszybowała w dal. I wkrótce, jak iskierka tylko była widoczna i znikła.

Za nią pięć mgnęło, jak atomy drobnych, a gdy się zrównały z łódką wędrowców, ujrzał historyk, że w każdej, niby w gnieździe zrzuconem, człowiek się znajdował. Różne były ich twarze, ubranie i typy, ale wyraz mieli wspólny. Na czole posępną zadumę, w oczach krwawe łzy, na ustach żałosną skargę bez słów.

— Kto są ci? — spytał.

— Konstelacja autochtonów! — rzekł profesor-astronom i ręką ku gwiazdom tym rzucił znak pozdrowienia. — Nie znasz ich, pogaśli na waszem niebie przed wiekami; Lancastry ich ziemię zdeptali, Frankowie kolumny ich zburzyli, Anglosasi ich wigwamy popalili... a oni tutaj ptaki bez gniazd! Już przepłynęli.

— Barbarzyńcy! — ośmielił się rzec profesor Bonifacy, ale wnet głowę zwiesił i zawstydził się bardzo.

A gwiazd pięciu już i widać nie było.

I nagle jakby dziesięć słońc weszło, tak rozgorzał szlak niebieski i łódka wbiegła między złociste plejady, od których biły blaski srebrnych zbroi i krzyżów czerwonych.

— Krucjaty! — zawołał historyk.

— Szał bezmyślny, pęd owczy, dziki fanatyzm! — dodał astronom, ton jego naśladując.

— Przepyszni! — przerwał z zapałem profesor Bonifacy, wpatrzony chciwie w te postacie w żelazo zakute, z iskrami bohaterskiego zapału w oczach, rwące się naprzód, ku niewidzialnym murom Jeruzalem.

— Nie widzicie ich z za czarnych stron średnich wieków. Przypatrz się teraz i zapamiętaj, bo już takich nie wyda ie dzisiaj ziemia, nie zrodzą wieki tryumfu waszej ludzkości! Pogaśli dawno.

— Benedykcie, wydobędę ich znowu na światło.

— Pamiętaj.

Powolnym krokiem plejady przesunęły się koło nich.

— Co to za szkła przepyszne! Łagodzą wszelką ostrość, a wypuklają każdy przedmiot. Czy i ty takie nosisz?

— Tutaj, w moim świecie, żadnych nie używam. Na ziemi tylko waszej zakrywam niemi oczy.

— Czy one są powiększające?

— Nie, tylko idealizujące. A teraz patrz: mgławica się zbliża. Uważaj dobrze. Drobne to ciała, podobno atomy tylko, często ciemne, w masie dopiero wyraźne i świetlne. Patrz!...

Mgławica, jak ćma motyli, otoczyła łódkę złocistą i zobaczył historyk na tych gwiazdeczkach szare, jednostajnie odziane tłumy istot ludzkich. Masy ich były.

Jedni rozsadzali skały i trzebili puszcze, drudzy grona dzieci zbierali w około siebie, inni z księgami rozchodzili się na wsze strony.

— Mnichy! — zaburczał historyk. — Ciasnotę pojęć wyznawali, szczepili fanatyzm, burzyli królów przeciw swym osobistym wrogom, za to precz poszli.

— Zgaśli, zginęli. Pochód ludzkości ich zdeptał! — odparł astronom — i między tem mnóstwem iskierek jął kierować łódką, podprowadzając ją do tej lub owej gwiazdy i rękę wyciągając, pokazywał pojedyńczo te światy.

I przesunęli się obok tłumu w bieli, z których każdy więźnia nędznego w ramionach unosił, jako zdobycz swą....

I przesunęli się koło takich, którzy gromady trędowatych mieli w swej pieczy i ujrzeli jeszcze innych, zaganiających jak trzodę, narody żółte i czarne, niby owce wpółdzikie.

Aż dotarli do światku, na którym tłum szary, cierpliwy i pracowity, pisał coś po wielkich, czarnych księgach i wtedy profesor Benedykt się uśmiechnął.

— A tu twoi poprzednicy, historyku!

— Kompilatorzy bezładni, ze skrzywioną, fałszywą tendencją, spisujący brednie i myty. Dlatego o nich zapomniano....

— Nie plwaj na nich, bo i ty tu będziesz po wiekach.... Pochód ludzkości pójdzie naprzód, a ty zostaniesz i zgaśniesz... I przyjdą tacy, co ciebie nazwą kompilatorem o fałszywym sądzie, a Napoleona i Marję Antoninę mytem średniowiecznym. Gwiazdy gasną, a ludy i sądy i zdania giną, jak pył, a spuścizna po nich — śmiech i pogarda w przyszłości!

— Dlaczego? — zapytał profesor Bonifacy, mimowolnie przejęty.

— Bo ludy i zdania i sądy coraz dalej odchodzą od jednej gwiazdy, malutkiej a wielkiej, o której i ty zapomniałeś....

— A mnie co do gwiazd?

— Boś jej syn!

— Benedykcie, bredzisz!

— Bredzę, bredzę. Powtarzasz mi to za często. Cierpiałem długie lata. Dziś się porachujemy. Dziś jesteś na mojej łasce i niełasce.... Uważasz — puszczam ster, a oto nadchodzi kometa z Tellem i Joanną d'Arc. Ona cię roztrzaska!

Historyk błędnem okiem powiódł w koło. Mgławice przepłynęły, a meteor zbliżał się z szybkością błyskawicy.

— Zginiemy więc razem! — wrzasnął nieludzkim głosem.

— Nie, bratku! Pięć gwiazd ma Kassjopea a zginie tylko twoja. Ja przeskakuję na drugą.

To mówiąc, astronom uskutecznił na wiek jego niespodziewane *salto mortale* i znalazł się nagle na łódce drugiej, a historyk pozostał bezradny i czuł, że ster przestał działać, srebrna toń zaczęła się przed nim uchylać, spadał, a jednocześnie nadlatywał na niego kometa z bohaterskim Szwajcarem i natchnioną dziewicą.

— Benedykcie! — wrzasnął, tracąc równowagę.

— Dziś 24. grudnia! — odparł odległością stłumiony głos. — Chrześcjaninem jestem, a tam na tej malutkiej gwieździe Bóg się rodzi... Magowie już poszli, ludy, męczennicy, rycerze, narody bezdomne, mnichy, bohaterowie. Uczonych co roku mniej Go wita na ziemi. Za kolegów ja stanę, muszę spieszyć, by mnie wszyscy nie ubiegli. Ot tam — ku gwiazdce betleemskiej moja droga.

Pomimo strachu, profesor Bonifacy spojrzał w kierunku głosu i ujrzał, że wszystkie te komety, plejady, mgławice szły szlakiem jednym ku gwieździe, co, malutka i nikła, świeciła jak słońce.

On tylko nie posuwał się, ale spadał coraz szybciej.

Zgubiony był bez ratunku.

— Jezusie dzisiaj narodzony! I ja jestem chrześcjaninem... I ja chcę Cię pochwalić! — zawołał, ręce wyciągając.

Rozległ się trzask okropny. Kometa wpadł na Kassjopeję. Profesor oczy zamknął, poczuł próżnię pod sobą — wybiła jego ostatnia godzina.

I nagle oparł się o coś.

— Bonifacy! Bonifacy!

Otworzył oczy. Żona, Marynia, Władzio i mały Bonuś otaczali jego fotel, przez drzwi otwarte do dalszych pokojów bił blask od jarzącej się choinki; pod nogami miał poczciwą warszawską podłogę, — przed sobą biuro i kanapę, za plecami ukochane księgi, na oczach nie miał żadnych okularów.

Profesor porwał się oszołomiony.

— Żono! Dzieci! Widzę was jeszcze!

Dzieci na komendę matki ustawiły się rzędem.

W żłobie leży, któż pobieży
Kolendować małemu!...

Zabrzmiało na trzy cieniutkie głosiki.

Profesor oprzytomniał zupełnie i zrzucając po raz pierwszy w życiu mężowską, ojcowską i historyczną powagę, zawtórował basem:

Jezusowi Chrystusowi,
Dziś nam narodzonemu!...

Marja Rodziewiczówna.

piakiewicz 5, Teof. Chodziński 40, Karol Schmidt 10, Karol Jent 2?, Jul. Baliński 80, Oskar Fiedelschuster 20, Stan. Adamczyk 60, Oskar Redl 95, Rud. Schenk 40, Stef. Pilar 30, Karol Tomaszkiewicz 14, Art. Neumann 41, Alojzy Horak 95, Józef Bozziano 24, Korn. Krazel 10, Jul. Kubeth 56, Alfr. Steinsberg 45, Lud. Kemmel 90, Lud. Kneiffel 13, Filip Epstein 9, Józ. Scharschmidt 90, Maks. Tramer 95, Izydor Urbański 22, Jakób Nessek 77, Adolf Mitschanek 56, Ferd. Küttner 15, Karol Fischer 41, Ign. Kosch 9, Karol Stankiewicz 10, Franc. Zemann 45, Fryd. Kawinek 45, Edw. Borecki 95, Robert Eder 90, Franc. Guber 41, E. Weghaupt 10.

Podporucznikami: Ant. Schiffner 56, Józ. Falzmann 89, Al. ks. Strański 89, Jerzy Mazour 30, Józef Obst 90, Jerzy Springer 15, Ryszard Reymann 30, Franciszek Paulik 55, Ludwik Krasnodębski 85, Józef Stary 41, Karol Stockar 13, Mich. Mihaljewicz 9, Emil Skrobowsky 56, Andrz. Petrik 45, Herm. Tauscher 77, Stan. Sławikowski 29, Adolf Fuchs 77, Fryd. Meissner 40, Franc. Gramsch 10, Karol Lauschek 13, Ign. Zipper 24, Hugo Tattermusch 56, Emil Tinz 41, Wacław Kalik 58, Franc. Haralewicz 24, Rudolf Wiestrzil 10, Wikt. Zawistowski 94, Ant. Mader 56.

W strzelcach kapitanami I. klasy: Karol Braf 4, Ant. Wik vulgo Berka 30.

Porucznikami: Kalikst Antonowicz 12, Edward Wiedeń 30.

Podporucznikiem: Rudolf Hoberstorfer 30.

W kawalerji rotmistrzami I. klasy: Ant. Rotter drag. 9, Klemens Gadolla ut. 3, Alfr. Mayer ut. 11, Adolf Fozer ut. 8, Józef Souczek ut. 2, Emil Kleeberg drag. 10.

Rotmistrzami II. klasy: Wilhelm Swogetinski ut. 13, Maks. Novotny drag. 9, Aleks. Lachowicz ut. 12, Jan Jordan Stojowski ut. 2, Gust. Thyman ut. 13, Franc. hr. Coudenhove ut. 1, Alfr. Goebel drag. 10, Jan Lebert ut. 4, Józef Görög ut. 6, Teodor Szaszkiewicz drag. 9, Emil Acht ut. 8, Edmund Zaremba ut. 3, Seweryn Zagórski ut. 11, Adolf Halbaert ut. 2. Porucznikami: Wiktor Machniewski huz. 7, Franc. Hülle ut. 7, Alojzy ks. Schwarzenberg ut. 1, Wincenty Byszewski ut. 2, Kazim. Jachimowski huz. 6, Edward Alker drag. 10, Emil Hübl drag. 6, Wład. Kownacki ut. 8, Ern. Primavesi ut. 13, Karol Homolacz drag. 13, Alfred Brosch de Fohraheim ut. 8, Arwed Becher de Rüdenhof ut. 13 i Gwido Forts ut. 1. Podporucznikami: Fryderyk Kandis ut. 6, Mik. Podlewski ut. 13, Ludwik hr. Spangen drag. 6, Adolf Weyda ut. 8, Eug. Kucharz drag. 10, Rud. hr. Coreth ut. 11 i Jerzy Hirschler ut. 2.

W artylerji. Kapitanami I. klasy: Michał Piskur, Paweł Gall i Samuel Kallinic 11. p. korp.; kapitanami II. kl.: Jan Stark w składzie materjałów artyleryjskich w Krakowie.

W furgonach. Kapitanami I. klasy: Alfred Krzyżanowski, Franciszek Matejka i Karol Piwonka; porucznikiem: Emil Żychliński; podporucznikiem: Karol Schreiber hr. Komorowski.

W rezerwie piechoty porucznikiem: Alojzy Thiel 89.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura była — 8.3°C., najniższa — 10.3°C., najwyższa — 1.3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr południowo-wschodni, niebo zamglone, powietrze mierne wilgotne i mgliste, opad nieznaczny.

Polak we Włoszech. Jak donosiły już dzienniki rzymskie *Fanfulla*, *l'Italie*, *la Riforma*, *il Popolo Romano*, *il Diritto* i inne, młody Polak liczący dopiero dwudziesty drugi rok, Władysław Jerzy hr. Kulczycki, był na egzaminach konkursowych najlepszym z 60 współubiegających się kandydatów do 9 wakujących posad w ministerstwie królewskiego dworu w Rzymie, zdobył zupełność punktów, to jest 100 na 100 i otrzymał jednomyślne powinszowania egzaminacyjnej komisji, zdumionej tak rzadkiem u krajowców powodzeniem na tylu trudnych egzaminach. Na egzaminie literackim, oprócz kilku wypracowań w innych językach, podał piękną, uczoną i patrjotyczną rozprawę po polsku o stosunkach między [illegible].

Król Humbert, chcąc dać dowód przychylności swojej tak pięknym rezultatom z d. 14. grudnia powołał Władysława Kulczyckiego do pierwszego z 8 wydziałów ministerstwa, to jest do swojej prywatnej kancelarji, i przywiązał go do swojej osoby w charakterze osobistego podsekretarza. Jest to nadzwyczajnym i wyjątkowym dowodem względów i zaufania, bo do kancelarji prywatnej króla, złożonej z sześciu tylko urzędników, wstępują jedynie ludzie dojrzali i doświadczeni, którym długoletnia służba daje prawo do świadomości tajemnic stanu. Król podpisując nominację był zdania, że ze znaną powagą młodzieńca i na honor polskiego szlachcica spuścić się można. Przypomnieć tu należy, że jeden z przodków naszego młodego rodaka, Piotr Sas z Kulczyc, był także sekretarzem króla Jana Olbrachta, któremu wielkie oddał usługi. Umarł w 1489 r., pochowany w Krakowie.

Napad rozbójniczy. W nocy ze środy na czwartek ubiegłego tygodnia, w dobrach chorzelickich, na folwarku Chorzelice-Włodzimierzowe, między Kowlem a Bramikami, został dokonany zuchwały napad bandy rozbójniczej. Właściciel Chorzelic, pan G., ma ustaloną opinję człowieka niezmiernie bogatego i gromadzącego swoje kapitały w domu.

To widocznie skłoniło rabusiów do przedsięwzięcia napadu. Wszystkie psy z wieczora zostały otrute, a stróż nocny, znienacka napadnięty, w jednej chwili był obezwładniony tak, iż nie mógł zaalarmować służby folwarcznej.

Ta ostatnia, śpiąca w różnych budynkach, jak stajniach, oborach i oficynie kuchennej, również nie była w stanie wydostać się na zewnątrz, drzwi bowiem zatarasowano, a przy oknach zajęli stanowisko zamaskowani bandyci z rewolwerami, grożąc śmiercią śmiałkowi, któryby chciał głowę wychylić.

W takich warunkach napad na dwór został dokonany bez hałasu i pan G. obudził się wówczas dopiero, gdy trzej rabusie zamaskowani stanęli przed łóżkiem, domagając się klucza od kasy ogniotrwałej. Łotrzy dopięli swego, gdyż znęcając się nad panem G. uzyskali pożądany klucz od kasy, z której została zabraną gotówka w banknotach na sumę 5390 rubli, w listach zastawnych wileńskich 60.000 i pożyczkach premiowych 43.000. Nadto rabusie unieśli złote monety i rozmaite kosztowności w sumie około 10.000 rubli. Pomimo natychmiastowej pogoni na ślad łotrów nie natrafiono.

Słownik polski. *Kurjer Warszawski* donosi: W tych dniach deponowano w banku państwa kwotę 16.000 rs. na rzecz wydawnictwa „Słownika polskiego“ na zasadach językoznawstwa porównawczego i podług najnowszych wymagań nauki, a więc z uwzględnieniem sanskrytu, gwar ludowych i wszystkich języków słowiańskich. W skład olbrzymiej tej pracy wejdą, jako źródła pomocnicze, nietylko Linde, Rykaczewski, słownik Orgelbranda i wszystkie własne nasze zdobycze ostatnich lat na tem polu, mogące ujawnić całe bogactwo materjału, wraz z historją i filozofją języka, ale zarazem wyniki najnowszych prac, dokonanych za granicą, tak, aby „Słownik“ miał znaczenie i wartość zarówno naukową, jak praktyczną, w kraju i za granicą. Po Nowym Roku ma wyjść ogólny i szczegółowy projekt tego iście monumentalnego i jedynego w tym rodzaju dzieła w literaturze powszechnej. W obec ogromu zadania, obrachowanego na lata i tysiące arkuszy druku, ludzie nauki nie pozostaną zapewne niemym świadkiem ofiary, lecz ze swej strony poprą dzieło w odpowiedniej mierze.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 29. bm. nadprogramowy wieczorek humorystyczny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Odegrane będą dwie komedyjki, a to: „Łapka na myszy“ i „Rusin i Krakowianka“, tudzież monologi ze śpiewami: „Przygody pana Silbersteina“, „Rębacz z Bajek“ i „Przeputana ojcowizna“, wykonane przez p. Kicińskiego. Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

Przez lornetkę! Ostatnie żurnale paryskie przedstawiają panów w strojach balowych, ze składaną lornetką na tasiemce.... Dobry wzrok coraz bardziej zaczyna należeć do *mauvais genre'u*. Nowe lornetki różnią się od używanych przez panie znacznie krótszemi rączkami.... Mają być stosowane wyłącznie do „garniturów“ balowych. Tak chce moda wszechpotężna bogini krawców i... elegantów.

Rabini w Bułgarji. Podczas gdy w kraju brak wykształconych rabinów Polaków, wielkim rabinem bułgarskim został mianowany krakowski kaznodzieja p. Dankowicz, autor kilku obszerniejszych prac w języku polskim („Historja biblijna“, „Przysłowia polskie u żydów i żydowskie u Polaków“ itd.). Jednocześnie na posadę rabina belgradzkiego powołano p. Bernfelda ze Stryja, pod warunkiem, że się w przeciągu dwóch lat nauczy po serbsku.

W przedpokoju.

— Czy pan naczelnik w domu?

— Jest, ale dzisiaj nie przyjmuje.

— To mi wszytko jedno, czy przyjmuje, czy nie, aby tylko dawał.

Znowu teściowa.

— Czy wiesz, że pani X. śmiertelnie chora?

— Eh, podobno lekko tylko zasłabła.

— Ależ zaręczam ci, że jest bardzo źle; słyszałem to od jej zięcia.

— No, to nie dowód, on zawsze wszytko widzi w różowych kolorach...

Śmierć wskutek zamarznięcia. Onegdaj około godziny 3. po południu znaleziono w ogrodzie realności przy ulicy Żółkiewskiej l. 31 zwłoki żebraka i nałogowego pijaka Karola Zawadzkiego. Wedle orzeczenia lekarza miejskiego dr. Wiktora zmarł tenże wskutek zamarznięcia. Zwłoki odstawiono do głównego szpitalu.

Do pomieszkania dr. Stanisława St. przy ulicy Chorążczyzny l. 5 dostał się onegdaj rano zapomocą dobranego klucza niewyśledziony dotychczas złodziej i po rozbiciu szafy zabrał suknie wartości kilkudziesięciu guldenów.

Starcy. Paryskie *Revue Scientifique* zamieściło wiadomość statystyczną o starcach stuletnich we Francji, między którymi wspomina stuczteroletnią staruszkę, wdowę, Józefę Rostkowską, z domu Mazurkiewicz, zamieszkałą w Aniche departamencie Nord. Pani Rostkowska odznaczała się nadzwyczajną siłą i dziś, mimo podeszłego wieku, cieszy się dobrem zdrowiem i zupełną przytomnością umysłu. Pani R. nie ma innych środków do życia prócz pensji 60 fr. na miesiąc, którą pobiera od rządu francuskiego w charakterze emigrantki. Ostatniemi czasy pensja ta została podwojoną.

Dobre informacje. Z szeregu „dobrych“ informacyj, otrzymanych przez dzienniki warszawskie od korespondentów z Galicji, notujemy dwie niezwykle zabawne: Korespondent *Głosu* zapewnia (Nr. 49.), iż odpowiedzialny redaktor *Czasu*, sędziwy weteran z 1831 r., p. Antoni Kłobukowski, zostanie niezadługo — starostą. Można przysiądz, iż korespondent albo nie widział nigdy p. Kłobukowskiego, albo nie bawił w Krakowie nawet przez 24 godzin.

Inną informację posiada znany krytyk teatralny, p. Władysław Bogusławski, który pisząc o wystawionej w Warszawie komedji pp. Abrahamowicza i Z. Przybylskiego pod tyt. „Propinacja“, zamieszcza w *Kurjerze Codziennym* taki ustęp: „Korespondent nasz opisywał w swoim czasie słynną wędrówkę od jednego do drugiego wspólnika autorskiej firmy, rękopismu, z którego podobno każdy wykreślał to, co jego współpracownik o przeciwnym pisał obozie. Jak zaczęli wykreślać — zostało tak niewiele, że dla wyratowania sytuacji rozpuszczono wieść, jakoby namiestnictwo zabroniło we Lwowie grać sztukę. To wystarczyło Krakowowi, żeby ją natychmiast przedstawić i „Propinacja“ podobała się jako reprezentująca w literaturze coś równie nieszkodliwego, jak w polityce *juste milieu*, niby to, niby owo, a właściwie ni to, ni owo.“

I cóż na to poradzić, że sztuka, która się tak według krytyka podobała Krakowowi, dotąd jeszcze wcale nie była graną.

W Kasynie miejskiem odbędzie się we czwartek dnia 27. bm. koncert kapeli Towarzystwa „Harmonji“, na który pp. członkowie Kasyna mają wstęp wolny. Lista otwarta. Początek o godzinie 7. wieczór.

Wydział Resursy urzędniczej zaprasza członków na zebranie towarzyskie, które się odbędzie w dzień Nowego Roku we wtorek dnia 1. stycznia 1889 o godzinie 7. wieczór we własnym lokalu ul. Czarneckiego l. 2 I. piętro. Członkowie Resursy, którzy w tej zabawie chcą udział wziąć, zechcą zapisać się na listę, która będzie wyłożoną w kancelarji Resursy we czwartek i piątek, tj. 27. i 28. bm. W tych też dniach wydawane będą bilety od 6. do 8. wieczór, poczem lista w piątek o 8. wieczór stanowczo zamkniętą zostanie.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 od 6. października do 24. grudnia br. p. H. O. 1 zł., pani N. D. 50, p. Leonard Rychlicki 8, ks. kan. Pawłowski 31, pani Józefa T. 2, Rózia i Paweł 1, p. A. D. 3, hr. Russocki 20, hr. Jadwiga Russocka 50, hr. Iza Russocka 20, — razem 186 zł.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, złożyli na fundusz wdów i sierót po lekarzach pp.: Dr. Krówczyński Żegota 3 złr., dr. Smutny 3, dr. Feigel 2, dr. Głowacki 2, Kluczycki z Mendrzechowa 2, Komorowski, aptekarz ze Stryja, 2, dr. Obtułowicz 2, dr. Serkowski 1, dr. Jeż 1, Kretowicz Paweł 1. Datki przyjmuje skarbnik Towarzystwa lekarzy galicyjskich, p. Littich, w biurze sanitarnem namiestnictwa.

W miejsce składania życzeń noworocznych, złożyli w prezydjum magistratu na rzecz miejscowych ubogich tytułem datków noworocznych: pp. Władysław Rebczyński, kustosz muzeum przemysłowego, i Karol Skibiński, profesor politechniki, po 1 złr.; dr. Jan Czajkowski, adwokat krajowy, i Władysław Rieger, dyrektor banku hipotecznego, po 5 złr.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 51 „BLUSZCZU“, za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Marja Stuart“, dramat w 5. aktach Słowackiego; jutro w sobotę „Faust“, debiut panny Herminy Patkiewicz i panny Michaliny Frenkel; w niedzielę popołudniu „Marja Stuart“; wieczór „Farinelli“; w poniedziałek jako w ostatni dzień roku 1888 przedstawienie składane z następującym programem: 1. Uwertura z motywów pieśni narodowych, 2. „Konfederaci barscy“ I. akt, 3. „Straszny dwór“ arja z kurantem, 4. „Partja pikiety“ komedja, 5. „Błazen królewski“ akt w obozie, 6. monolog panny Pysznik, 7. „Pomyłka pana Lambineta“ farsa, 8. duet z „Purytanów“, 9. monolog pana Skalskiego, 10. mazur w 20 par, 11. obraz z żywych osób.

„Napoleon I., dający order legji honorowej jenerałowi Tyszkiewiczowi za zdobycie baterji moskiewskiej pod Smoleńskiem“, nowy obraz Wojciecha Kossaka, wywołał senzację na wystawie sztuk pięknych w Krakowie. Scena odbywa się na polu bitwy, wśród dramatycznego otoczenia rannych i poległych, polskich, francuskich i rosyjskich żołnierzy. Cesarz siedzi na koniu w towarzystwie jeneralnego sztabu, przed nim dwóch grenadjerów trzyma sztandar z napisem: *Honneur et Patrie*. Uderzające podobieństwo typowej postaci wielkiego wodza, szlachetne męztwo, malujące się na twarzy polskiego jenerała i silne a trafne scharakteryzowanie rycerskich głów walecznych bojowników, nadaje temu utworowi niepospolitą wartość. Przeszło dwa tysiące osób przesunęło się przed tem płótnem, zatrzymując się z równą ciekawością przed efektownym obrazem Helquista „Jan Huss prowadzony na spalenie“, który na krótki czas wystawiony został w salach Towarzystwa sztuk pięknych.

Chrysto Kesiakow, dr. praw uniwersytetu lwowskiego, korespondent *Dzien. Pol.*, zaznajamia publiczność bułgarską w czasopismie *Periodiczesko spisanie* (zesz. XXI i XXII) z trzema pomnikami literatury staropolskiej, tyczącemi się Bułgarji. Są to wydane przez Turowskiego (w redakcji Kraszewskiego) „Podróże i poselstwa do Turcji: Otwinowskiego w r. 1557, Tarnowskiego w r. 1569, Zborowskiego w r. 1568.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł“ nr. 12, organu Towarzystwa gimnastycznego, zawiera: Kąpiele parowe, ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.), sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich, mowa pożegnalna prezesa Sokoła tarnopolskiego, popis uczniów prywatnych w Towarzystwie gimnastycznem Sokoł w Krakowie, urywki hygieniczne, Karol Władysław Włoszyński (wspomnienie pośmiertne) i kronikę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Egzamina z leśnictwa. Przy egzaminach które odbyły się w namiestnictwie złożyło 8 wyższy egzamin na samoistnych gospodarzy lasowych a mianowicie: Jan Feliks Klemensiewicz z Radłowa, Franciszek Prochaska z Brzozowa, Józef Kien z Mędrzechowa, Władysław Czesław Piotrowski z Berbek, Ernest Fuchs z Poremby wielkiej, Bolesław Faustyn Andruszewicz z Barszczowic, Oton Büchner z Mikuliczyna i Mieczysław Fryben z Staszowa. Niższy egzamin dla nadzorców a oraz i technicznych pomocników lasowych złożyło 26 kandydatów.

Przegląd polityczny.

* Zapowiedziana przez nas ankieta propinacyjna, zwołać się mająca przez Wydział krajowy, została odroczoną do czasu nadejścia formalnej odpowiedzi od rządu na projekt wykupna prawa propinacyjnego, opracowany przez Wydział krajowy.

* Zarząd galicyjskiej linji „Pierwszej węg. gal. kolei żelaznej“ przechodzi z dniem 1 stycznia 1889 na dyrekcję ruchu kolei państwowych.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Przemyślanach, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 31. stycznia 1889.

* *Polit. Corresp.* pisze: Termin ważności ustawy o ulgach podatkowych przy konwersji pretensyj hipotecznych z tytułu zaciągniętych pożyczek na niżej oprocentowane upływa z końcem bieżącego roku. Przedłożenie rządowe, które proponuje dalsze trwanie tych ułatwień przy zmienionych warunkach na okres do końca r. 1893, nie mogło przyjść pod obrady w ciągu odroczonej właśnie sesji rady państwa. Skutkiem tego ministerstwo skarbu pragnąc zasłonić strony interesowane przed szkodami mogącemi wyniknąć z takiej zwłoki wydało do wszystkich krajowych władz skarbowych rozporządzenie, aby nie odrzucały próśb o ułatwienia podatkowe dla konwersyj zawartych przed 1. stycznia 1889 r. lecz zatrzymały je w zawieszeniu aż do czasu gdy czynniki prawodawcze powezmą uchwałę w kwestji przedłużenia tych ułatwień.

* Z Belgradu donoszą o ciekawym fakcie, jaki się zdarzył w Starej Serbji na granicy Czarnogóry. Oto władze tureckie zostały zawiadomione, że w klasztorze Deczańskim zbiera się komitet złożony z Czarnogórców przygotowujący powstanie w Starej Serbji. Donoszono też, że w klasztorze tym nagromadzone są ogromne zapasy broni i amunicji. Z początku nie chciano wierzyć tym doniesieniom, lecz gdy się zaczęły uporczywie powtarzać zarządził komendant najbliższego posterunku wojsk tureckich, Redoreb pasza rewizję klasztoru Deczańskiego, przy której czynności wojsko tureckie dopuściło się prawdziwego barbarzyństwa.

W klasztorze tym znajduje się grób jednego z królów serbskich Stefana Deczańskiego, nadto wiele historycznych pamiątek z dziejów Starej Serbji.

Otóż żołdacy tureccy pootwierali groby, poniszczyli lub pozabierali nagromadzone w klasztorze kosztowne relikwie, jednem słowem splondrowali cały klasztor w sposób iście barbarzyński.

Postępowanie to władz tureckich — kończy *Stara Presse*, zkąd tę wiadomość czerpiemy — wywołała w szerokich kołach serbskich wielkie oburzenie i dziwić się należy, że rząd turecki toleruje coś podobnego w kraju, w którym powinien się raczej starać o pozyskiwanie sympatji, a nie nienawiści.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 23 grudnia. *Petersb. Wiedomosti* piszą:

„W tych dniach pociągiem osobnym wyprawiono z Petersburga do Sewastopola dwa nowe działa 12 calowe, sporządzone w zakładzie obuchowskim na zamówienie ministerstwa wojny dla pancernika „Sinope“.

„Każde waży po 3,118 pudów 20 funtów, a wyrzuca pociski 30 pudowe, zużywając prochu na jeden strzał 7 pudów 20 funtów. Pociski z szybkością 3.000 metrów na sekundę przebiegają 20 wiorst przestrzeni. Mierzenie do celu, niewidzialnego w oddaleniu takiem, odbywa się podług map danej miejscowości, posuwanie zaś dział za pomocą machin hydraulicznych, przy obsłudze dwóch ludzi. Dla przewozu tej broni potrzebne były osobne platformy stalowe. Dokonano ich za granicą kosztem 54.000 rubl.

„Przy wysyłaniu dział obecny był cały zarząd kolei Mikołajewskiej.“ (*Wiek*).

Paryż 27. grudnia. Na przedwczorajszem zebraniu senatorów i deputowanych różniły się zdania republikanów co do kandydatury posła z Paryża na miejsce zmarłego Hudego. Jest, jak się zdaje, zamiar popierania kandydatury Piotra Baudina przeciw Boulangerowi. (*G. L.*)

Rzym 27 grudnia. Zapewniają, że papież w następnym konsystorzu zamianuje nowych kardynałów. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 27 grudnia. Arcyksiężna Marja Walerja została zaręczoną z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem, synem arcyksięcia Karola Salwatora toskańskiego.

Arcyksiążę liczy 22 lat i jest porucznikiem przy huzarach.

Paryż 27. grudnia. Wielu bardzo posłów, senatorów i ludzi nauki wysłało adres z uznaniem dla medjolańskiego centralnego komitetu towarzystwa, zawiązanego celem czuwania nad wolnością i pokojem.

W adresie tym wyrażonem jest przekonanie, że zadaniem narodów cywilizowanych załatwiać wszystkie sprawy drogą pokojową i że wszystkie narody pragną stałego pokoju.

Paryż 27. grudnia. Boulanger kandyduje w Paryżu i ma nadzieję otrzymać 200.000 głosów. Wszystkie republikańskie dzienniki ostrzegają przed Boulangerem, jako uosobieniem cezaryzmu i radzą głosować za Vacquerie'm.

Sofja 27. grudnia. Przewodniczącym sobranja został wybrany Stojanow kandydat rządowy. Kandydat opozycji Stoiłow otrzymał 83 głosów.

Odesa 27. grudnia. Wczoraj przejechała tędy do Jałty deputacja serbska wioząca do królowej Natalji adres traktujący o politycznem położeniu Serbji.

Neapol 27. grudnia. W Capodimonte umarł wczoraj Mancini. Mąż ten stanu włoski urodził się w roku 1817. Do parlamentu wszedł w roku 1860; w roku 1862 objął tekę ministra oświaty. Następnie w gabinecie Depretisa był ministrem sprawiedliwości, a później spraw zewnętrznych aż do roku 1885.

Wiedeń 27. grudnia. Br. Ziemiałkowski był dziś na posłuchaniu u cesarza.

Belgrad 27. grudnia. Nie ulega prawie wątpliwości, że Risticz obejmie rządy.

Rzym 27. grudnia. *Fanfulla*, organ konserwatywny i dworski, miewający najczęściej doskonałe wiadomości z Watykanu pisze: „Zapewniają nas, że Austrja (?) z powodu rozkazu przesłanego przez Kurję biskupom, aby popierali Rosję w kwestji zaprowadzenia języka rosyjskiego, jako obowiązującego przy nabożeństwach na Litwie, uczyniła Leonowi XIII w drodze poufnej pewne uwagi.“

Rzym 27. grudnia. Posłem rosyjskim przy Watykanie zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Butyniew.

Rzym 27. grudnia. Wczoraj dało się uczuć w Messynie silne trzęsienie ziemi, pododnież w Jangonegro na Cassroreale cztery wstrząśnienia, z których dwa były bardzo silne. Szkód nie ma żadnych.

Bukareszt 27. grudnia. Do *Telegrafulu* donoszą z Kiszeniewa o znacznych ruchach wojsk rosyjskich na Podolu i w Bessarabji.

Praga 27. grudnia. Strejk zecerów prawie zakończony. Żądania zecerów zostały po większej części uwzględnione.

Wiedeń 27. grudnia. Na targ przypędzono bydła rzeźnego: 2389 sztuk opasowego, 186 sztuk z paszy i 570 sztuk chudego. Razem 3145 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 136 sztuk opasowych, 127 sztuk chudych, z Bukowiny 59 sztuki opasowych. Ceny podniosły się o 1 złr. Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 49 do 54 złr., za towar przedni 55 do 58 złr., węgierskie woły opasowe po 50 do 57 złr., za towar przedni 58 do 61 złr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. grudnia 1888 r.

HOTEL LANGA. H. Kremer, z Wiednia. I. Rozenblüh, z Wiednia. F. Świstoń, z Paratyna.

HOTEL ANGIELSKI. W. Zbyszewski, z Rzeszowa. M. Majeranowski, z Krotoszyna. B. Słotwiński, z Hnidawy. L. Jarzymowski, z Tysarowa. A. Dowmanowicz, z Wołynia.

HOTEL KUHNA. M. Tendiuk, z Brzeżan. T. Kurzweil, z Janowa. Ks. D. Baczyński, z Myszkowic. S. Myszkowski, z Brzozdowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. grudnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona [illegible]		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 50	208 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 50	210 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	284 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 75	95 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. [illegible]	101 50	102 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 —	93 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	96 75	97 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	91 —	92 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	35 —	35 [illegible]
Monety.		
Dukat holenderski	5 68	[illegible]
Dukat cesarski	5 70	[illegible]
Napoleondor	9 55	[illegible]
Półimperjał	9 95	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 36	[illegible]
„ „ papierowy	1 23	[illegible]
100 marek niemieckich	59 20	6[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 80	45 —
„ węgierskie banku kredytowego	305 —	304 —
„ Banku anglo-austrjackiego	118 25	115 75
„ Unionbanku	215 —	214 —
„ kolei Karola Ludwika	206 —	205 —
„ kolei północnej	244 25	244 25
„ kolei południowej (Lombardy)	100 —	99 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	256 —	254 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 —	208 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	174 —	173 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	95 —	93 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 —	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	199 50	198 50
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 —	217 —
Renta węgierska złota 4-proc.	102 15	102 —
Akcje Bankvereinu	101 25	100 —
Rosyjski rubel papierowy	1 24½	1 24
Renta węgierska papierowa	132 —	132 —
Akcje kredytowe	310 —	307 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]	9 58	— —
[illegible] 27. grudnia 1888 r. ([illegible]niu).		
[illegible]	208 95	209 45
[illegible]	163 —	161 50
[illegible]	86 75	86 —
[illegible]	168 30	167 50
[illegible]	43 —	42 —
[illegible]	62 [illegible]	62 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·2?	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·06	5·05	12·4?

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 27. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 50 — 7·25	6 50 — 7·20	6 30 — 7 15	6·85 — 7·40
Żyto	5 30 — 5 75	5·10 — 5·35	5 10 — 5·50	4 70 — 5 15
Jęczmień	5 50 — 7· —	5 50 — 6 50	5 50 — 6 50	5 — — 6 75
Owies	5 65 — 6· —	5 50 — 6 50	5 40 — 5·95	5 — — 5 50
Groch	6· — 10 —	5 75 — 10· —	5 70 — 9 50	4·40 — 9· —
Wyka	5 40 — 5 75	4·20 — 4·75	4 50 — 5·10	4·10 — 4 [illegible]
Rzepak	12 50 — 13·50	12·60 — 13 —	12 — 13·30	10 — 11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniez czer.	54 — 62 —	52 — 60	43 — 64 —	35 — 43
Koniez biała	40 — 48· —	40 — 47	37 — 5[illegible]	31 — 35
Koniez. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — — do — —.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 13·75 do 14 —.

Ruch handlowy nieznaczny. Transakcje zawierane tylko na małe partie do krajowych młynów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Powinszowania oraz **poemaciki gratulacyjne na nowy rok** wyrabia się bardzo gustownie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“

Wyborne **tutki cygaretowe hygieniczne** (1000 od 1 złr. 20 ct.) poleca fabryka **Katarzyny Ptaszyńskiej**. Lwów, Krakowska l. 5. 1053

Panny zdolne w krawieczyźnie znajdą stałe umieszczenie u p. Brückner, Kościuszki 4, I. piętro 1054

Rządca ekonomiczny wszechstronnie wykształcony, lat 38, posiada chlubne świadectwa, poszukuje posady od 1. marca 1889. Łaskawe wezwania pod adresem: S. M. w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1055

Ogrodnik żonaty i praktyczny w wszelkich robotach wchodzących w zakres ogrodnictwa, mog cy się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacjami zacnych osób, poszukuje umieszczenia w jednym z wyższych galicyjskich ogrodów. Adres: ulica Piekarska l. 39 u p. Klimowicza, we Lwowie. 1052

Administrat. dóbr, ekonomów, leśniczych, ogrodników, gorzelników, itd fachowo uzdolnionych w szkołach krajowych i Ks Poznańskiego poleca Biuro komisowe Wereszczyńskiego Lwów Krakowska 15.

Ogrodnik kawaler lat 27, kształcony w Warszawie w pierwszorzędnych ogrodach, znany i zdolny w swoim fachu poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Ogrodnik ulica Ormiańska nr. 25 Lwow

Biblioteka, składająca się z kilkudziesięciu dzieł poważnej i beletrystycznej treści jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1 41

Kamienica piętrowa we Lwowie jest za dopłatą 800 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo adwokata dra Jakóba Raabe, ulica Sykstuska liczba 14

Realność w śródmieściu z ow mi oficynami, czynsz roczny 936 złr. z wolnej ręki do sprzedania za 9 000 złr. hipoteka 2000 złr. ciąży Wiadomość u właściciela, K. l. cza 14. 1019

Realność do wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami od l. stycznia 1889 składająca się z domu murowanego, suchego, o 4 pokojach, kuchni, werandy, stajni, wozowni, komórek i ugrodu półtora morgowego. Powietrze świeże, widok piękny. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Uczeń VI. klasy gimnazjalnej Franciszka Józefa poszukuje lekcyj. Bliższa wiadomość ulica Piekarska l. 37 pod lit. K. H.

Poszukuję wioski w zachodniej Galicji obszaru od 100 do 200 morgów, dobrej gleby, budynki w dobrym stanie, z ciążącym na niej długiem bankowym amortyzującym się. Zgłoszenia pod adresem N. N. poste restante Zakliczyn nad Dunajcem. 1051

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca“ w Administracji „Dziennika“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 centa od wyr

Pięć pokoi z przynależytościami, II. piętro. Plac Bernardyński 12, zaraz do oddania. 1050

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

„Equitable“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie

Stanów Zjednoczonych Ameryki

w Nowym Jorku, 120 Broadway.

Założone w roku 1859.

Koncesjonowane w Austrji 11. Października 1882.
„ w Prusiech 4. Stycznia 1877.

Stan ubezpieczeń	1887	2052	millionów marek
Nowy interes	1887	586	„ „
Całkowity fundusz	1887	358	„ „
Rezerwa zysku		76	„ „
Całkowite pobory	1887	98	„ „

Stan ubezpieczeń „Equitable“ jest większy, niż któregokolwiek innego zakładu w świecie. Jego rocznej produkcji nieosiągnie żaden inny zakład. Jako zabezpieczenie austrjackich ubezpieczonych służą realności na Stockim Eisenplatz w Wiedniu w wartości 1,300.000 złr. (w zabudowaniach). 2941

Jeneralna reprezentacja dla Austrji:

Wiedeń, I., Elisabethstrassse 10.

Jeneralne zastępstwo dla Galicji we Lwowie, ul. Wałowa 23.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w** drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Belz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron Witosławskiego, M. Kulaka, Wilh. Landesberga. **Buczacz:** apt. K Lewicki. **Brzeżany:** apt Ad Dursta, J. W. Łobosa. **Dolina:** apt. Traunfellnera. **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. **Mosty wielkie:** apt. J Żelińskiego. **Przemyśl:** apt Zygmunt J. Kalicki. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzw [illegible] — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza. K Maresc [illegible] — **Skole:** apt [illegible] -kiego. — **Sokołów:** apt Andrzeja [illegible] **Sokal:** apt. [illegible] zańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Pa [illegible] **Stryj:** [illegible] W Komorowskiego. **Turka:** Zygm Ko [illegible] **Waręż:** [illegible] Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. [illegible] **Złoczów:** apt [illegible] **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka Strumiłowa:** apt. [illegible] **Kałusz:** apt. Al. Szustowa. **Kołomyja:** apt. A. [illegible] **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. J. [illegible]rogiewicz

---

Obora Starosielska, w dobrach JE. Hr. Alfreda Potockiego, ma do zbycia 12 buhajków w wieku od 8 do 14 miesięcy rasy Berner Simenthal.

Mający chęć kupna mogą owe buhajki obejrzeć na miejscu. Bliższych zaś szczegółów udzieli tymże na żądanie Administracja folwarku Staresioło, stacja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. 3056

Poszukuje się 3064

2 ekonomów.

Pierwszeństwo mieć będą oficjaliści z okolicy Sambora i Przemyśla. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi.

Zgłosić się do Zarządu dóbr Pohorylce, poczta Podhajczyki koło Lwowa.

! Kupuję Dziczyznę !

Jelenie po 40 ct. kilo; **Sarny** po 70 ct.; **Dziki** do 50 kilo 50 złr. **Dzikie kaczki, Słonki.** Dziczyzna musi być mięsista, świeża i dobrze wypatroszona. Cena rozumie się *loco* dworzec **Wiedeń**.

Leopold Härring,

III. Wien. 3063

Ogier

5-tym roku krwi orientalnej 16-tej miary, dobrze zbudowany do wozu i pod wierzch użyteczny bardzo łagodny, maści ciemnej. Bliższa wiadomość: Administracja dóbr w Ostrowcu, poczta Gwoździec.

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie 878

Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17.

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniewce Kuciumare l. 37.

NOWE

losy serbskie

operuję obecnie za gotówkę po kursie emissyjnym

6 złr. 50 ct.

albo także

3 sztuk	w 20 ratach mies.	po zł.	1·3ˆ
5 „	„ 28 „	„	1·50
10 „	„ 28 „	„	3·—
25 „	„ 35 „	„	6·—
100 „	„ 33 „	„	25·—

Prawo wygrania już w najbliższem ciągnieniu.

EDWARD URBAN

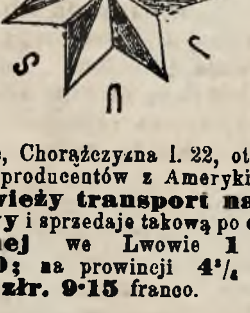
w Bernie

(Morawia) Dom bankowy, Grosser Platz 25 (w domu własnym). 809 a

---

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymawprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80**; na prowincji **$4^1/_2$ kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Naturalne i czyste

WINA



butelkowe

z król. węg.

Centralnej 3009

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE,

według szczególnych cenników które rozsela na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie,

wyłączny zastępca dla Galicji.

Przestroga dla posiadaczy papierów wartościowych.

Z każdem ciągnieniem losów i losujących się papierów wartościowych pomnaża się liczba **niepodniesionych** (t. j. takich losów lub innych papierów wartościowych już wyciągniętych, po których kwoty wylosowane właściciele się nie zgłaszają) i ta okoliczność pociąga za sobą ogromne dla owych właścicieli straty:

a) przez ubytek procentów, gdyż oprocentowanie wylosowanych papierów wartościowych ustaje z dniem terminu wypłaty,

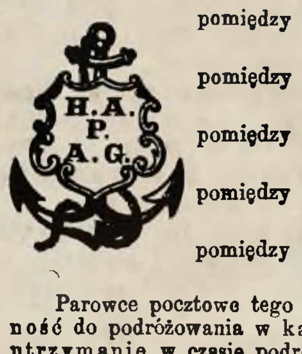
b) przez umniejszenie się kapitału, gdyż jak wiadomo, kupony od wylosowanych a niepodniesionych papierów wartościowych wypłaca się wprawdzie, ale kosztem kapitału, a nierzadko się zdarza, iż właściciel przy ostatecznem przedstawieniu do wypłaty takowego papiera, nic już na kapitał nie dostaje.

Przeciw tym ogromnym stratom poleca Administracja „Nadziei“ następujący niezawodny środek: to jest, zaprenumerowanie się na **najtańszą** gazetę losowań „Nadzieja“, pilne przejrzanie zawartych w niej wykazów każdorazowych i dawniejszych, tudzież ostateczną kontrolę w **bezpłatnym Dodatku** do noworocznego numeru „Nadzieja.“ 8044

Prenumerata całoroczna tylko złr. 1·80, którą przyjmuje Administracja dwutygodnika „Nadzieja“ Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa



pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.**
4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 2770

Bittnera Hasbachera antiartrytyczna, antireumatyczna

Herbata krew czyszcząca

(czyszcząca krew w gośćcu i reumatyzmie sporządzona podług przepisu lekarza.) Jedynie prawdziwa tylko w aptece **JULIUSZA BITTNERA w Gloggnitz** w Austrji niższej obok Wiednia. 2996 a

Herbata ta znana jest od lat wielu jako wyborny środek krew czyszczący, działający nadzwyczaj łagodnie, przechodzący we wszystkie części organizmu i oddalający chore składniki krwi tak w stałej formie, jak i w płynnej za pomocą organów moczowych.

Jak żaden podobny środek, służy do gruntownego czyszczenia krwi w chorobach skórnych, wyrzutach i innych chorobliwych przypadłościach skóry. Dalej jest herbata ta skuteczną przeciw: **gośćcowi, reumatyzmowi stawów i muszkułów, sztywności muszkułów i ścięgień, Ischias, w chorobach krzyża i stosu pacierzowego, skręceniach utrudnionem trawieniu, nieregularnem u stolcu, gnieceniu w brzuchu, kangestjach, skłonności do apopleksji, w chorobach wątroby, śledziony i nerek, w żółtaczce, bladaczce, żyle odchodowej i złotej.**

Przy zakupnie tej doskonałej **herbaty krew czyszczącej**, należy się wystrzegać przed falsyfikatem a osiągnie się to najpewniej sprowadzając najlepiej przez podpisaną firmę.

Pakiet podzielony na 8 dawek, sporządzonych według przepisów wraz ze sposobem użycia 80 kr.

Rozsyłka codzienna za pobraniem pocztowem przez

Skład główny: Juliusza Bittnera Apteka

w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Skład we Lwowie: w aptece Piotra Mikolascha.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2769

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęzniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciagnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

SERBSKIE LOSY

10-cio frankowe

Ciągnienie 2. stycznia 1889.

Główna wygrana

100.000 franków

sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie **nie** doliczają prowizji *a na żądanie za zaliczką.* 2989 a

---

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

ST. WOJCIECHOWSKI

róg ulicy Chorążczyzny liczba 6

poleca

oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów

swoje

Pokoje do śniadań

w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci ***tylko prawdziwe***

PIWO PILZNEŃSKIE

o właściwej temperaturze — i wyborny

Porter angielski musujący. 2901

APTÉKA

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie



poleca 2959

na częste w obecnej porze panujące katary, chrypkę, kaszel, zaflegmienia i t. d. bardzo sumiennie sporządzony

„Syrop słodowo-ziołowy Dra Seburgera“

który wielokrotnie wypróbowany zyskał powszechne uznanie. Cena butelki wraz ze sposobem użycia 50 ct.



Ochraniajcie swe konie

od wilgoci i zimna!

Główny skład pierwszej i największej

fabryki koców na konie

rozsela swe **rzetelnie i trwale** wyrobione, **ciężkie i tęgie koce** po następujących zadziwiające tanich cenach.

Koce na konie (prima)

190 ctm. długie, 180 ctm. szerokie z szarem tłem, a jaskrawemi obszewkami gęste i ciepłe sztuka tylko **złr. 1·50.**

Takie same, 2 m. długie i $1^1/_2$ m. szerokie sztuka tylko zł. 1 80.

Eleganckie, żółte koce dla dorożkarzy

z poczwórnemi obszewkami czarno-czerwonemi lub niebiesko-czerwonemi około 2 metry długie i $1^1/_2$ metra szer. sztuka tylko **złr. 2·50.**

Wspaniałe, złoto-żółte podwójne koce dla pańskich koni do użycia też za **wspaniały dywan** sztuka tylko złr. **3·50.**

Setki listów uznania. „Proszę przysłać dla szwadronu jak najspieszniej dalszych 10 żółtych koców po 2·50 złr. jak przedtem“. C. k. pułk ułanów Nr. 4. cesarza Franciszka Józefa 1. szwadron.

Wysełka natychmiast do wszystkich miejsc pocztą, koleją lub okrętem za pobraniem lub za przysłaniem gotówki.

Adres: **Skład fabryczny koców na konie**

A. Gans. Wiedeń III. Seidelgasse 4. 668

Maggi's

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe

z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.

dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we Lwowie u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 886

NIE MA BÓLU ZĘBÓW!

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów



WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

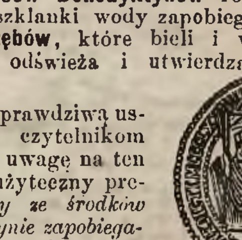
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

AGENT GŁÓWNY.

[illegible]ylcza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, [illegible] Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wisznlewskiego, [illegible]zynie perf. P. Donning.